

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu PISMO SAMORZĄDOWE

NR 41 (883)

10 PAŹDZIERNIKA 2008 R.

Cena detaliczna 2 zł w tym VAT 7%

UŚMIECHNIĘTY

3

PATRON

Ksiądz Zdzisław Peszkowski został patronem SP4. Choć stało się to w pierwszą rocznicę Jego śmierci, uroczystość była radosna. Patron spoglądał uśmiechnięty z każdego portretu.



Przemoc w Domu Dziecka?

Kilkoro wychowanków sanockiego Domu Dziecka oskarżyło jednego z wychowawców o stosowanie przemocy fizycznej oraz słownej. Dyrektorka placówki zawiadomiła policję, a ta prokuraturę. Na razie nie wszczęto postępowania, gdyż sanoccy prokuratorzy – z uwagi na zachowanie bezstronności – wystąpili z wnioskiem o wyłączenie ich ze sprawy. Zarzuty dotyczą bowiem osoby znanej w lokalnym środowisku, która pełni funkcję radnego powiatu sanockiego.

Pierwszy sygnał w tej sprawie pojawił się w połowie września jako pokłosie awantury pomiędzy wychowawcą a 12-letnim Krystianem. Chłopak, który przyznaje, że sam był agresywny, twierdzi, że został przez opiekuna wyzwany, uderzony w twarz i „rzucony o ścianę”. O całym zdarzeniu opowiedział rodzicom. Z uwagi na wychowawcę nie chciał wziąć udziału w imprezie sponsorowanej w Polańczyku, odbywającej się następnego dnia - Rozmawiałam z ojcem chłopca. Był mocno wzburzony. Powiedział mi, że pan K. nie będzie mu bił i szarpał syna, bo nie ma do tego prawa. Wtedy dowiedziałam się o całej sprawie. Zapewniłam, że wychowawca nie jedzie do Polańczyka. Dopiero wówczas Krystian zdecydował się wziąć udział w imprezie. To trudny i agresywny chłopiec, z którym mamy sporo kłopotów. W niczym nie usprawiedliwia to jednak zachowania wychowawcy. Jako dorośli musimy umieć zapanować nad emocjami. To pierwszy przypadek, żeby dziecko skarżyło się w ten sposób – podkreśla dyrektor Anna Chyła.

Pierwszy, ale nie jedyny

Okazało się, że uwag pod adresem wychowawcy jest więcej. Potwierdził to w rozmowie z dyrektorką niektórzy opiekunowie oraz zatrudniony w placówce pedagog, do którego kilkoro dzieci przyszło na skargę. – W piątek wieczorem zadzwoniła koleżanka z informacją, że poszukiwały mnie dzieci. W poniedziałek zajęłam się sprawą. Przyszły podenerwowane. Opowiedziały o kilku sytuacjach, jakie miały miejsce w ostatnim czasie. Ponieważ były to sygnały niepokojące, nie mogłam nie zareagować. Poprosiłam, aby samodzielnie i szczerze opisały te zdarzenia, pamiętając o konsekwencjach mówienia nieprawdy. Uznałam, że powinienam zgłosić to dyrektorce i tak zrobiłam, przekazując napisane przez dzieci oświadczenia. – relacjonuje pani pedagog.



Dzieciństwo każdego człowieka powinno być szczęśliwe. Niestety, jak wynika z licznych raportów, często ma ono gorzki smak – za sprawą dorosłych...

Aż krew puściła się z nosa

Ich nastoletni autorzy zrelacjonowali sytuacje z udziałem wychowawcy, których byli uczestnikami bądź świadkami. Potwierdzają w nich stosowanie przez przemocy fizycznej i słownej. – Siedzieliśmy na schodach. To był dzień wolny. Coś tam mówiłam. Przyszedł pan K. i kazał, żebyśmy chuchali – czy paliliśmy papierosy. I do mnie, że palłam. A potem: „Wstawaj, k...a, ty się zajmujesz papierosami a nie dziećmi?! I szarpał mnie za rękę. Ja na to: „Co pan robi?!” A on mnie popchnął i wpadłam na ścianę, aż mi się krew z nosa puściła. Pościérałam ją i poszłam na górę. Widziały to moje koleżanki – opowiada 13-letnia Magda. – Czy był wobec innych agresywny? Widziałam, jak kiedyś szarpał za rękę Kaśkę. Słyszałam też, że pobił Krystiana.

Wychowawca zaprzecza

Uznając, że sytuacja wymaga natychmiastowej interwencji, dyrektorka zwołała zebranie pracowników pedagogicznych. Poprosiła o wypełnienie anonimowej ankiety na temat przemocy w placówce, przedstawiła problem, informując zebranych, że otrzymała sygnały od rodziców i dzieci o stosowaniu przemocy. Nie podając autorów oświadczeń, zacytowała kilka wypowiedzi, pytając, czy wychowawcy słyszeli o tych zdarzeniach.

– Większość potwierdziła, że tak. Nawet, jeśli dzieci trochę je podkolorowały, jako psycholog uważam, że jest w nich sporo prawdy – mówi Anna Chyła. Oddała następnie głos panu K, który przedstawił swoją wersję wydarzeń, odnosząc się do przypadku Krystiana. Zaprzeczył, aby szarpał i bił dziecko, podając jako świadka innego opiekuna. – Pan K. to wychowawca, który nie zawsze umie sobie radzić z wychowankami w trudnych sytuacjach. Świadek zdarzenia to młody człowiek, pracujący dopiero od 2 tygodni. Był mocno zdenerwowany, ale potwierdził to, co mówił pan K. – wyjaśnia dyrektorka. – Ze względu na podejrzenie niewłaściwego zachowania postanowiłam zawiadomić o zaistniałej sytuacji starostę, policję i organ nadzorujący placówkę, czyli Wydział Polityki Społecznej UW.

Zmieniła też wychowawcy zakres czynności, uznając, iż nie powinien on pełnić samodzielnych dyżurów. Zainteresowany nie przyjął jednak pisma i nie zastosował się do zaleceń. – Stwierdził, że nie ma do tego podstawy prawnej, a Dom Dziecka to nie jest mój prywatny folwark. Poinformował, że zaskarżył mnie do Państwowej Inspekcji Pracy. Przez kilka dni przychodził według starego grafiku dyżurów, a 23 września dostarczył zwolnienie lekarskie, które zostało przedłożone do 8 mb. Co będzie dalej, nie wiem – mówi Anna Chyła. *Dokończenie na str. 7*

TOSHIBA czy MERCEDES?

3

Oddział kardiologiczny wzbogacił się o nowoczesny echocardiograf. Jego marka to TOSHIBA, więc dlaczego kardiologzy nazywają go MERCEDESEM?



STOCZNIA ZATOPIONA

12

Hokeiści KH pokazali lwi pazur i zatopili „Stoczniowca” liderującego w ekstraklasie, pokonując go 8-3. Prosimy o ripleye.



OKNA
DRZWI - OKNA DACHOWE - DRZWI WEJŚCIOWE - PARAPETY
BRAMY GARAZOWE - ROLETY - ROLETKI ŻALUZJE - MOSKITIERY

Wyróżnia nas JAKOŚĆ!

Super promocyjne CENY - tylko do końca miesiąca

VIDOK
OKNA I DRZWI

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DŁN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZOZÓW, ul. Kościuszki 25, tel./fax /013/ 434 30 15
www.vidok.com

Maestro Penderecki w Sanoku

Krzysztof Penderecki, jeden z najznakomitszych i najbardziej znanych w świecie polskich kompozytorów i dyrygentów, wystąpił w sanockiej farze. Mistrz poprowadził Chór Polskiego Radia z Krakowa. Przy organach zasiadł wirtuoz tego instrumentu Robert Grudziń.

Takiego audytorium nie miał chyba żaden z koncertów „muzyki poważnej” w Sanoku. Wysłuchało go około sześciuset osób. W repertuarze znalazły się kompozycje chóralne a cappella Henryka Góreckiego i Krzysztofa Pendereckiego, m.in. „Agnus Dei” z Polskiego Requiem, które maestro napisał w 1981 roku, po śmierci prymasa Stefana Wyszyńskiego. Finałowym akcentem wieczoru była „Msza Pokoju” Feliksa Nowowiejskiego.

Wspaniała kompozycja na chór z organami, wspaniale zabrzmiała w wykonaniu krakowskiego chóru i Roberta Grudnia, pod batutą Krzysztofa Pendereckiego, co publiczność doceniła długimi niemilkającymi brawami. – Doskonała muzyka i doskonałe wykonanie – to najczęstsze recenzje, jakie można było słyszeć z ust słuchaczy, opuszczających świątynię.



Był to drugi występ Krzysztofa Pendereckiego w Sanoku. Po raz pierwszy gościł podczas festiwalu Didurowskiego w 1999 roku, prezentując „Credo”.

Dokończenie na str. 6

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy

GANIMY: Mimo wszystko, Powiatowy Zarząd Dróg za końcowy efekt przy budowie drogi na Białej Górze, od mostu do rozwidlenia na Międzybródź. Radość z nowej nawierzchni mać brak kompleksowych rozwiązań komunikacyjnych tuż za mostem i pozostawienie wysepki ze słupem energetycznym, które wiosną ponoć mają być zlikwidowane. Naszym zdaniem, temat powinien być załatwiony jednorazowo, a nie na raty. Licząc na wiosenne poprawki, oczekujemy nawiązania współpracy z miastem, która pozwoli najpierw zlikwidować budy, budki, płotki i oplotki, a potem zaprojektować rozwiązania komunikacyjne typu: parking, chodniczek itp. Nie ukrywamy, że już teraz należałoby zaplanować wydatki z tym związane, w celu umieszczenia ich w projekcie budżetu na rok 2009. Na szczęście, są radni, którzy już tego pilnują.



CHWALIMY: Gminę (wiejską) Sanok za brak kompleksów i podjęcie się organizacji koncertu z udziałem światowej klasy artysty maestro Krzysztofa Pendereckiego. Udowodniła ona wszem i wobec, że nie święci garnki lepią. Sanocki Dom Kultury ma prawo czuć się dumny, że podejmowanie przezeń wielkich wyzwań i zapraszanie na festiwale Adama Didura wielkich gwiazd, zaowocowało tak śmiałą inicjatywą. A sam koncert w kościele pw. Przemienienia Pańskiego? Piękny! Nic dodać, nic ująć. Ręce same składały się do oklasków. Przykładając jednak proponujemy także sanockiej gminie, która pokazała, że nie ma żadnych kompleksów i równie dobrze potrafi zorganizować jarmark czy uroczystości dożynkowe jak i koncert mistrza Pendereckiego.

emes

Pod skrzydłami św. Franciszka

Wyjątkowo liczna grupa miłośników zwierząt i ich pupili stawiła się w poniedziałkowe popołudnie na sanockim Rynku, by wziąć udział w dorocznym błogosławieństwie i okolicznościowej mszy św. w kościele oo. franciszkanów. Przyczynkiem ku temu był obchodzony 4 października Dzień Św. Franciszka – „Biedaczyny z Asyżu”, obrońcy wszystkich stworzeń dużych i małych, którego Jan Paweł II ogłosił patronem zwierząt i ekologów.



Wśród zgromadzonych na Rynku zwierzątek dominowały wszelkiej maści psy, nie brakowało też kotów, chomików, świnek morskich, królików, a nawet żółwia i jaszczurki. Ich właściciele z dumą prezentowali swych podopiecznych, chętnie opowiadając o ich zaletach i zwyczajach. – Punia daje mi dużo radości. Ma dwa lata i jest moją bardzo dobrą przyjaciółką. Mogę do niej przytulić się, a nawet porozmawiać – zna moje sekrety. Latem lubi spacerować, ubieram ją wtedy w takie specjalne szelki, żeby mogła sama poskakać – zdradziła „TS” Kinga Woźniczyszyn, właścicielka białego króliczka. – Moja Misia to kotka rasy brytyjskiej o niebieskiej sierści. Trochę przeraża ją ten tłum ludzi i szczekanie psów, ale w domu jest grzeczna i nie sprawia żadnych kłopotów. Najchętniej bawi się sztuczną myszką albo piłeczką, za którą bardzo lubi gonić. Je gotową karmę, ale i mięskiem też nie gardzi – opowiadała o swojej kociej pupilce Zuzanna Pastuszczak.

Po krótkiej modlitwie oraz błogosławieństwie hodowców i ich podopiecznych udzielonym przez o. Jacka Wójtowicza uczestnicy przeszli przez deptak w uroczystym korowodzie. Poprowadziła go Krystyna Harna, prezes sanockiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, które dodatkowo uhonorowało zgromadzonych drobnymi upominkami. Uroczystość zakończyła okolicznościowa msza św. w kościele franciszkańskim, odprawiona w intencji zwierząt i ich właścicieli.

/jot/

Simba jest bardzo mądrym kotem – zapewnia Paulina Łabaziewicz.

Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego zatrzymano dziewięciu nietrzeźwych kierowców. Rekordzistą okazał się Bogdan D., który kierował po drodze publicznej samochodem, mając 3,402 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. W Sanoku w ręce policji wpadli: Alfred S., ford (1,743 promila alkoholu); Maciej M., volkswagen golf (2,31) oraz Jan S., fiat seicento (1,974); w Jurówcach – Mariusz W., rower (2,331); w Bukowsku – Zbigniew K., bez uprawnień, peugeot (2,604); w Zagórz – Józef K., orzeczonej sądowi zakaz prowadzenia pojazdów, motorower (3,129); w Mrzygłodzie – sprawca kolizji Kamil F., ciągnik rolniczy (3,255).

Pijany był również kierujący mitsubishi Zbigniew Ch., który w Wolicy zjechał (6 bm.) do przydrożnego rowu. Mężczyzna został odwieziony do szpitala z ogólnymi obrażeniami ciała. Jak ustalono, miał 1,743 promila alkoholu w organizmie.

Ad vocem

27 września podczas przechodzenia przez jezdnię w Zagórz został potrącony przez toyotę yaris Eugeniusz B. Trzeźwość kierowcy zbadano w miejscu (wynik 0,0), uszkodzowanemu zaś pobrano w szpitalu krew do badań. Oburzona tym stwierdzeniem rodzina rannego, zażądała od „TS” potwierdzenia, że pieszy był trzeźwy. Nie możemy spełnić żądania z prozajicznej przyczyny – szpital nie udziela takich informacji, a policja jeszcze nie dysponuje wynikami badań. Na marginesie: w przypadku poważnie rannych trzeźwość sprawdzana jest na podstawie badania krwi i jest to normalna procedura. Zarzut, iż informacja taka sugeruje, że badany był pijany, jest zwykłą nadinterpretacją.

Ogłoszenie „TS”

Stowarzyszenie Ochrony Ginących Gatunków Ptaków, do których „Czerwona Księga Gatunków Zagrożonych” zalicza m.in. orły, sokoły... ogłasza przetarg na ich zimowe dokarmianie. Przedmiotem przetargu będzie określona kwota pieniężna. Dokarmianie organizowane będzie w parku miejskim, w okolicach klubu „Kino”. Przetarg jest nieograniczony, mogą w nim wziąć udział jednostki samorządowe, a także inwestorzy prywatni. W przypadku jednostek samorządowych pieniądze mogą pochodzić z przychodów uzyskiwanych z dzierżawy lokali przez miasto m.in. sklepów i lokali gastronomicznych.

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

10 października (piątek) dyżur pełni przewodniczący Waldemar Szybiak w godz. 12-14 pok. 40 (III piętro)

DYŻURY W RADZIE MIASTA

13 października (poniedziałek) dyżur pełni wiceprzewodniczący Ryszard Karaczkowski w godz. 16.30-18
16 października (czwartek) pokój nr 33 dyżur pełni radny Piotr Lewandowski w godz. 17-18

Czarna seria

W środę około godz. 13.20 na drodze Sanok-Zagórz doszło do zderzenia dwóch ciężarówek. Ranna została kobieta. Prawo czarnej serii? W ciągu kilku dni to trzeci wypadek na tej trasie!

Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca mana nie zachował należytej odległości od jadącego przed nim pojazdu, uderzając w jego tył. Kierujący mercedesem stracił tym samym panowanie nad kierownicą i zjechał na pobocze, uderzając w ogrodzenie pobliskiej posesji.

W wypadku ranna została kobieta – pasażerka mana, która ma złamane obie nogi. Aby wyostać ją z pojazdu strażacy musieli ciąć karoserię.

Przed tygodniem na tym samym trakcie doszło do karambolu 3 samochodów osobowych (na zdjęciu). Kierowca forda mondeo chciał prawdopodobnie wyprzedzić gołę i zderzył się czołowo z nadjeżdżającym z przeciwną daewo leganza, po czym oba pojazdy uderzyły w ww. Ranne zostały 3 osoby, w tym 2 kierowców.



Czarną serią zapoczątkowało cztery dni wcześniej zderzenie dwóch aut osobowych na wysokości „Chaty Starych Znajomych”. Kierująca toyotą chciała skręcić w lewo, w tym momencie najechała na nią wyprzedzający w miejscu niedozwolonym golf. Kobieta również trafiła do szpitala.

/jot/

Foto śmieszki



Już w Warszawie mówiono mi, że będąc w Sanoku muszę Szewjka ze nos złapać. Ponoć przynosi to szczęście...

A potem będą mi zarzucać, że mam duży, czerwony piżok nos...

Na zdjęciu: Basim Peleg, ambasador Izraela w Polsce

15 października (środa), godz. 17 – Rynek

Sanok w odświętnych szatach

To będzie wydarzenie, które wpisze się ozdobną czcionką w historię Królewskiego Miasta Sanoka. Środa 15 października 2008 roku będzie dniem, w którym św. ZYGMUNT GORAZDOWSKI, kapłan, zostanie ogłoszony patronem sanockiego grodu.

Święty Zygmunt będzie współpatronem Sanoka, jako że patrona głównego miasto nasze już ma, a jest nim widniejący w herbie Archanioł Michał.

Inicjatywa uczynienia św. Zygmunta Gorazdowskiego drugim patronem Sanoka wypłynęła z kręgów samorządowych miasta i spotkała się z gorącym przyjęciem duchowieństwa wszystkich parafii, które natychmiast włączyły się do dzieła. Wniosek w tej sprawie poparła Kuria Biskupia w Przemyślu, następnie Konferencja Episkopatu Polski, aż dotarł on do Stolicy Apostolskiej, która pozytywnie rozpatrzyła prośbę władz samorządowych o ustanowienie św. Zygmunta Gorazdowskiego współpatronem Sanoka.

W środę, 15 października o godz. 17, w najbardziej dostojnym miejscu, na sanockim Rynku, rozpocznie się uroczysta Msza święta, podczas której Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik, Metropolita Przemyśki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ogłosi świętego

Zygmunta Gorazdowskiego, kapłana, patronem Królewskiego Miasta Sanoka. Wezmą w niej udział przedstawiciele duchowieństwa z wielu stron Polski i spoza jej granic, siostry zakonne, licznie zaproszeni goście oraz mieszkańcy.

Uroczystość ogłoszenia św. Zygmunta Gorazdowskiego drugim, obok św. Michała Archanioła, patronem miasta jest doniosłym wydarzeniem, które powinno zintegrować wszystkich mieszkańców. Bez względu na światopogląd czy wyznanie. Jestem głęboko przekonany o tym, iż postać św. Zygmunta Gorazdowskiego ubogaci nasze miasto, a świat dowie się, że urodził się On w Sanoku. Dziękując osobom duchowym i świeckim, które zainicjowały i doprowadziły do tego, że św. Zygmunt Gorazdowski zostaje patronem Królewskiego Miasta Sanoka, zapraszam wszystkich sanoczan na tę podniosłą uroczystość. Wierzę, że będzie ona elementem jednoczącym nasze społeczeństwo i sprawiającym, że będziemy dla siebie lepsi i bardziej życzliwi – powiedział burmistrz miasta Wojciech Blecharczyk.

Zapraszając mieszkańców miasta i Ziemi Sanockiej na tę niezwykłą uroczystość, wyrażamy nadzieję, że będzie to wielka manifestacja wiary i solidarności społecznej.

emes

Odnaleziono zwłoki zaginionego

Makabrycznego odkrycia dokonał w minioną sobotę mieszkaniacz Czystogaru w gminie Komańcza. W pobliżu strumyka przypadkowo natrafił na ludzkie szczątki. Są to prawdopodobnie zwłoki zaginionego mężczyzny, poszukiwanego przez sanocką policję.

Znajdujące się w znacznym stopniu rozkładu ciało leżało w zagłębieniu terenu, w pobliżu niewielkiego strumyka. Wszystkie dowody wskazują, że są to zwłoki 66-letniego mieszkańca Czystogaru, którego zaginięcie zgłoszono ponad trzy miesiące temu. Na przełomie czerwca i lipca poszukiwano go w okolicy miejsca zamieszkania. W akcji udział brało kilkudziesięciu policjantów wspieranych przez funkcjonariuszy strażnicy granicznej oraz mieszkańców.

Odkryte przypadkowo w sobotnie popołudnie szczątki zostały zabezpieczone do badań. Szczegółowe oględziny potwierdzą ich tożsamość, pomogą też wyjaśnić okoliczności i przyczynę śmierci mężczyzny.

/joko/

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Patron, którego pokochali

Ksiądz Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski uważał, że jest zbyt mało znaczącą osobą, aby zostać patronem szkoły. Na szczęście udało się Go przekonać do tego pomysłu. Wyraził zgodę tuż przed swoją śmiercią. Przedstawiciele Szkoły Podstawowej nr 4 – bo o niej tu mowa – nie zdążyli mu osobiście podziękować. Pojechali na pogrzeb, a potem przez rok przygotowywali się do uroczystości nadania Jego imienia szkole. W środę 8 października, dokładnie w rocznicę śmierci, ks. Peszkowski został patronem placówki.

Chyba mu się podobało, bo ze wszystkich portretów spoglądał z charakterystycznym uśmiechem – ciepłym i pełnym życzliwości. Trudno było oprzeć się refleksji, że w przeciwieństwie do postaci sprzed wieków, będzie patronem „żywym” i kochanym. Pochodził przecież stąd, tu miał rodzinę i przyjaciół. Wielu sanoczan znało go osobiście.

Kimś bliskim wydawał się też dla uczniów SP4, którzy zaznajamiali się z Nim przez kilka miesięcy, poznając Jego niezwykle życie i dzieło. Niektórzy z własnej woli nauczyli się nawet dwudziestu paru zwrotek wiersza o Katyńiu!

Z grodu nad krętym Sanem...

Brzozowy krzyż, wizerunek Matki Bożej, która przytula przestraszoną od tyłu głowę polskiego jeńca, biało-czerwone kwiaty, „uśmiechnięty” portret księdza i napis „Z grodu nad krętym Sanem w szeroki świat” – stanowiły scenografię wzruszającej i podniosłej



SP 4 jest trzecią szkołą w Polsce, która nosi imię ks. Peszkowskiego. W listopadzie imię księdza otrzyma także zaprzyjaźniony z Nim hufiec ZHP Ziemi Sanockiej.

uroczystości, w której wzięli udział m.in. Bogdan Rzońca – wicemarszałek województwa, przedstawiciele wojewody, Kuratorium Oświaty, Instytutu Pamięci Narodowej, Hufca ZHP Ziemi Sanockiej, księdza, władze Sanoka, dyrektorzy szkół.

Po odczytaniu uchwały rady miasta w sprawie i aktu nadania

imięcia, rodzice przekazali młodzieży nowy sztandar szkoły, z wizerunkiem patrona, na który uczniowie złożyli ślubowanie. Z przejęciem i szacunkiem, bo – jak podkreślił w swoim wystąpieniu dyrektor Krzysztof Zajac – rangę sztandaru podnosi ceremonia poświęcenia, dzięki czemu ma on wymiar nie tylko świecki, ale również religijny.



Dopełnieniem uroczystości było odświeżenie tablicy poświęconej ks. Peszkowskiemu, wystawy IPN „Katyń, zbrodnia, która miała być zapomniana” oraz wspianiały, godzinny program artystyczny w wykonaniu uczniów SP4.

Mariusz Chyła (krewny księdza): – Widywaliśmy się z księdzem bardzo często, szczególnie dopóki żyła Jego matka. Był człowiekiem niezwykle pogodnym, skromnym i oddanym swojej pracy. Pamiętam święta, kiedy trzej bracia Peszkowscy spotkali się po



wojnie w Sanoku, chyba w 1967 roku. Na dzisiejszą wystawę w szkole wypożyczyliśmy m.in. zdjęcie z tego spotkania, które jest cenną rodzinną pamiątką.



był strażnikiem pamięci o Gólgocie Wschodu i Zbrodni Katyńskiej. To, że po latach milczenia ta prawda stała się publicznie znana, jest w dużej mierze jego zasługą.

Straż w szkołach

Rozmowa z ILONĄ SUCHANIAK, specjalistą do spraw profilaktyki społecznej w Straży Miejskiej.



*** Straż Miejska zajmuje się profilaktyką w szkołach? Po co?**

– Jak to po co? Po to, aby zapobiegać wykroczeniom i zjawiskom kryminogennym, aby mieszkańcy czuli się bezpieczniej, aby młodzi ludzie byli odpowiedzialni za to, co robią.

*** Zapewne inaczej rozmawiacie z dziećmi ze szkół podstawowych, a inaczej z młodzieżą szkół średnich...**

– Oczywiście. Dla podstawówek opracowaliśmy program pn. „Bądź bezpieczny”, nastawiony głównie na bezpieczne poruszanie się po drogach. Do młodzieży gimnazjalnej skierowany jest program pn. „Bądź świadomy”, w którym jest m.in. mowa jak nie popaść w uzależnienia i jakie skutki wywierają na zdrowie alkohol i narkotyki. Z kolei program „Bądź odpowiedzialny” przeznaczony jest dla młodzieży szkół średnich, gdzie mówimy o wykroczeniach i przestępstwach i karach, jakie grożą za ich popełnienie.

*** Z jaką reakcją młodych ludzi spotykacie się najczęściej?**

– Generalnie pogadanki nasze cieszą się dużym zainteresowaniem. Młodzież dyskutuje, zadaje pytania, często jest zdziwiona, że za dany czyn grozi mandat czy wniosek do sądu. Doprawdy, jesteśmy zbudowani postawą młodych ludzi.

*** Stosujecie też inne, niekonwencjonalne formy profilaktyki społecznej skierowane do młodzieży...**

– Owszem. Jedną z nich, przygotowaną wraz z Aresztem Śledczym i Miejską Biblioteką Publiczną, był spektakl teatru profilaktycznego z Krakowa. To naprawdę świetna forma dotarcia do młodych ludzi. Powtórzmy ją w tym roku. Prowadzimy akcję „Wagrowicz”, której efekty już są widoczne w mieście. Spotykamy się też z rodzicami i rozmawiamy z nimi o najczęściej popełnianych wykroczeniach, o niebezpieczeństwach czyhających na młodzież, o środkach psychoaktywnych, namawiamy ich do tego, aby rozmawiali ze swymi dziećmi i poświęcali im jak najwięcej czasu.

*** Coraz częściej widać was pod szkołami. Czy to też jakaś akcja?**

– Owszem. Docierają do nas pisma z różnych szkół, których dyrekcje proszą nas o patrole, zwłaszcza podczas przerw między lekcjami. Chodzi głównie o to, jak uczniowie zachowują się poza budynkiem szkolnym, czy nie palą papierosów, a także czy pod szkołami nie kręcą się podejrzane osoby.

*** Z myślą o młodych ludziach prowadzicie też akcję „STOP 18”, skierowaną przeciwko sprzedaży papierosów osobom niepełnoletnim. Jakie są jej efekty?**

– Moim zdaniem, dobre. Sprzedawcy chętnie się do niej

włączyli, a z naszych kontroli wynika, że stanowczo odmawiają sprzedaży papierosów nieletnim. Przy wątpliwościach co do pełnoletności, domagają się dokumentu tożsamości. Kontrolujemy też puby i kluby nocne czy znajdując się w nich nieletni, a także czy podawany jest im alkohol.

*** Jak wiele osób ze Straży Miejskiej zaangażowanych jest w działania z zakresu profilaktyki?**

– Jest nas dwójka, ja oraz strażnik Krzysztof Muszański, z wykształcenia pedagog. Moje wykształcenie to: psychoprofilaktyka społeczna – resocjalizacja i terapia pedagogiczna. To fascynująca praca, nastawiona na efekty w dłuższym okresie czasu. Mamy dobre kontakty z młodzieżą, z pedagogami szkolnymi i coraz więcej szkół chce z nami współpracować. Myślę, że z czasem do pracy na tym ważnym odcinku trzeba będzie zaangażować większe siły.

rozm. Marian Struś



Janina Pawełek, dyrektor gimnazjum im. ks. Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego w Belsku Dużym, k. Grójca: – Jesteśmy bardzo emocjonalnie związani z naszym patronem. Nigdy nie był postacią pomnikową. Kiedy gdzieś pojawił się, to razem z nim wchodziło światło, miłość, dobro. Mieliśmy szczęście gościć Go w kwietniu 2006. Choć gimnazjum liczy 300 uczniów, znalazł czas, aby każdemu uściśnić rękę, przytulił do siebie i coś powiedzieć.



Ks. infułat Stanisław Turkowski z Wrocławia (sanoczanin): – Przyjaźniliśmy się od pierwszej klasy szkoły powszechnej. Nigdy nie marzyłem, że znajdę się na takiej uroczystości. Uważam, że to naprawdę godny i odpowiedni patron. Wspomniały Polak, kapłan, harcerz.

Serce jak na dłoni

Oddział kardiologiczny sanockiego szpitala wzbogacił się o nowoczesny echocardiograf marki TOSHIBA, wyposażony w sondę przezprzełykową. Dzięki niej można zdiagnozować najtrudniejsze kardiologiczne przypadki.



Urządzenie gabarytami niewielkie, ceną jednak przewyższa wartość mercedesa i z nim najczęściej jest porównywane.

Nowy echocardiograf to odpowiedź na wniosek sanockiego SP ZOZ złożony do ogólnokrajowego programu POLCARD. Pozytywnie zaopiniowany, został w całości sfinansowany ze środków centralnych Ministerstwa Zdrowia. – Jest to aparat średniej klasy przeznaczony do kompleksowych badań kardiologicznych. Jego ogromną zaletą jest posiadanie sondy przezprzełykowej, szczególnie

ważnej przy ocenie przecieków w sercu. Posiada on również głowicę wielozakresową, dzięki której przekazywany na monitor obraz jest najwyższej jakości – mówi ordynator oddziału dr Stanisław Kułakowski.

Można powiedzieć, że udało się pokonać kolejny etap w rozwoju sanockiej kardiologii. Na Podkarpaciu tak wyposażony echocardiograf posiada jedynie Rzeszów.

Urządzenie dotarło już do Sanoka, wkrótce dołączą do niego sonda i monitory. W najbliższym czasie lekarze – specjaliści, którzy będą prowadzić na nim badania, wyjadą do jednej z klinik kardiologicznych, gdzie przejdą niezbędne szkolenie.

emes *Takie zdobył, jak światowej klasy urządzenie diagnostyczne, to podstawowa broń współczesnej medycyny. Dzięki nim, to co „wyprawia się” na chorym sercu, starszym ludziom nie mieści się w głowie. W głowie się też nie mieści, żeby w XXI wieku szpitalny oddział kardiologiczny wyglądał tak jak wygląda ten na Konarskiego. Wybacz mi pan doktor Kułakowski porównanie go z oborą, ale naprawdę widziałem już obory w dużo lepszym stanie. To skandal, żeby w tak okropnych warunkach funkcjonował dziś jeden z nowaligicznych oddziałów, gdzie często rozgrywa się mecz o najwyższą stawkę – życie. To wstyd, żeby trzeba było zebrać o pieniądze na przeniesienie go w inne miejsce, które jest, które tylko trzeba odpowiednio zaadaptować. Lepiej całą amunicję przeznaczyć na obronę status quo w polskim szpitalnictwie. Ja na takie status quo, jakie jest w oddziale kardiologii przy ul. Konarskiego w Sanoku, się nie godzę!*

Pielgrzymowali do Łopienki

Około 300 pielgrzymów z Rzeszowa, Przeworska, Kielc i innych zakątków kraju oraz Ukrainy wzięło udział (5 bm.) w dorocznym odpuszc i uroczystej mszy św. w Łopience. W gronie pątników znaleźli się również członkowie sanockiego Oddziału PTTK.

Nieistniejąca dziś wieś Łopienka była do lat 40. XX wieku najbardziej znanym Sanktuarium Maryjnym w Bieszczadach. Do znajdującego się w tutejszej cerkwi cudownego obrazu Matki Boskiej Łopieńskiej pielgrzymowały tysiące wiernych obrządku łacińskiego i unickiego, lecz wydarzenia II wojny światowej i lata następne doprowadziły do wyludnienia wioski a cerkiew do ruiny.

Na szczęście, dzięki wspianiałym i odważnym ludziom udało się uratować cudowną ikonę i odremontować cerkiew. Jesienią 2000 roku z inicjatywy ks. Piotra Bartnika odbył się pierwszy powojenny odpust i od tego czasu w pierwszą niedzielę października pątnicy, turyści i przewodnicy wędrują z Górzanki poprzez potoki i przełęcze do Łopienki. Tak też było i w tym roku. – Ta nieistniejąca już wieś, otoczona grzbietami Łopienki, Durnej i Korbani, jest jednym z najpiękniej położonych miejsc w Bieszczadach. Podążaliśmy tam ze swymi modlitwami, prośbami i podziękowaniami, podziwiając po drodze niezwykle malownicze krajobrazy, urzekające zabytki przeszłości i bogatą kulturę dawnego polsko-ruskiego pogranicza, gdzie przez całe wieki współżyły ze sobą cywilizacje Wschodu i Zachodu – mówi Krzysztof Prajzner, prezes sanockiego Oddziału PTTK.

oprac. /Jot/

Trupki zniknęły

Z osiedla Traugutta przy ulicy Sadowej zniknęły dwa wraki samochodów, które straszły tam już od lat. A stało się tak dzięki interwencji Straży Miejskiej. Nie pierwszej zresztą w pojazdowo-wrakowej sprawie.

Były to: „Mercedes” (a jakże!) i UAZ, których właściciele postanowili rozstać się ze swymi pojazdami, pozostawiając je na przybłokowych parkingach. Nie uszło to uwadze Straży Miejskiej, która zadala sobie trudu, aby rozszyfrować nazwiska posiadaczy „trupków”, po czym wezwała ich do natychmiastowego usunięcia. Polecenie zostało wykonane. **emes**

PS Ustawa z 20 czerwca 1997 r., art. 50 a mówi: „Pojazd pozostawiony bez tablic lub pojazd, którego stan wskazuje na to, że nie jest używany, może zostać usunięty z drogi przez Straż Miejską na koszt posiadacza.

Rubryka pod psem

Poszukiwane owczarki

W naszej rubryce kolejne dwie zguby – zaginęły dwa młode owczarki niemieckie.

Jeden z nich to mieszaniec owczarka, który zaginał 24 września w okolicy ul. Lipińskiego. Trzyletni pies wabi się Ares, jest czarny „podpalany”, ma krótkie nogi, długą sierść i zakrzywiony ogon. Wyróżnia go także czarna obroża. Znalazca zwierzęcia proszony jest o kontakt telefoniczny pod nr. (0514) 28-01-43.

Drugi pies zaginał 2 października na ul. Konarskiego. To owczarek o imieniu Reks, „podpalany” na jasno. Znaki charakterystyczne: blizna na prawej nodze i dwie czarne plamy na języku. Także miał czarną obrożę. Telefon właściciela: 013 463-68-36. Oczywiście, w sprawie psów można dzwonić także do Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, tel. 013-463-00-95. **(b)**

KREDYT EKSPERT

15 banków w jednym miejscu

- 1 KREDYTY GOTÓWKOWE
 - minimalny dochód 370 zł
 - do 96 miesięcy
 - bez ograniczeń wiekowych
- KREDYTY KONSOLIDACYJNE
 - jedna niższa rata zamiast kilku większych
 - możliwość doboru dodatkowej gotówki
- KREDYTY HIPOTECZNE

• Sanok, Plac Św. Michała 3/7 (na I piętrze obok UBEZPIECZEŃ)
tel. 013-463-26-15 Pn.-Pt. godz. 9.00-17.00

• Lesko, ul. Parkowa 10 (w budynku przychodni obok Poczty Polskiej)
tel. 013-468-88-89 Pn.-Pt. Godz. 9.00-17.00

Krucha, ale przetrwała wieki

Jakże trwała może być krucha glina! Mniej więcej 1900 lat może liczyć gliniana czarka, która trafiła niedawno do Muzeum Historycznego. – To pierwsze tego typu znalezisko między Leskiem a Sanokiem – mówią archeolodzy, Maria Ziełńska i Piotr Kotowicz.

Naczynie odnaleziono w Monastercu, podczas prac budowlanych na prywatnej działce. Znowu – jak w przypadku kła mamuta, opisywanego w poprzednim tygodniu – zasłużyli się pasjonaci historii, którym intuicja podpowiedziała, że to odkopane „coś” może być cennym znaleziskiem archeologicznym.

– Czarka trafiła do nas dzięki panu Zdzisławowi Witkosiowi z Sanoka, który poinformował muzeum, iż w trakcie kopania fundamentów pod budynki gospodarcze jego brat, Piotr Witkoś, wiertnik i pasjonat historii, zauważył w ziemi intrygujące gliniane naczynie – opowiada Piotr Kotowicz. Na miejscu archeolodzy przekonali się, że to rzeczywiście niezwykle znalezisko: prawie kompletnie zachowana gliniana czarka z okresu wpływów rzymskich, czyli II wieku naszej ery. – Bardzo podobną znaleziono w Pakoszwówce, podczas badań prowadzonych przez Instytut Archeologii Uniwersytetu Jagiel-

ońskiego. Świadczy to o tym, iż naczynia takie nie były jednorazowymi produktami i wyrabiano je według obowiązujących wtedy wzorów – wyjaśnia nasz rozmówca. Producentami byli prawdopodobnie garncarze z plemienia Wandalów, które zamieszkiwało wówczas te ziemie.

Choć śladów z okresu wpływów rzymskich w okolicy Sanoka jest wiele – osadnictwu sprzyjały urodzajne gleby, bliskość wody i tętniące życiem szlaki przez Karpaty – tereny na wschód od Sanu są „białą plamą”. Wiadomo tylko, że na terenie Leska istniała osada w czasach rzymskich, na której pozostałości trafiono w latach 60. Stąd radość naukowców, że wreszcie udało się coś znaleźć. Może otworzy to drogę do kolejnych odkryć, zwłaszcza, że w okolicy Monasterca planowana jest budowa leśniczówki. – Na pewno nie omieszkamy zajrzeć do prowadzonych tam wykopów – zapewnia Piotr Kotowicz. (jz)



Na razie czarka dosycha na półce w Muzeum Historycznym. Potem będzie można ją skleić i opisać w fachowej prasie, a w przyszłości – gdy powstanie ekspozycja archeologiczna – zaprezentować zwiedzającym.

Już po raz drugi uczniowie SP1 i SP w Trepczy gościli w BWA na warsztatach filmu animowanego. Zorganizowane przez Galerię Sanocką oraz gminę Sanok w ramach projektu „Filmowy Wehikuł” zajęcia okazały się nie mniej atrakcyjne od czerwcowych.

Połączyli filmowego bakcyła

Młodzi adepci sztuki filmowej poznawali tajniki warsztatu pracy animatora i operatora, projektowali i rysowali wymyślone przez siebie postacie, „ożywiali” je poprzez kolejne fazy ruchu, tworzyli dekoracje. Zwierczeniem ich kilkugodzinnej pracy stał się króciutki film.

– Te zajęcia są bardzo fajne. Dowiedziałem się, co to jest animacja i jak powstaje film animowany. Nie sądziłem, że potrzeba tak dużo wysiłku, żeby go zrobić. Praca animatora filmowego jest trudna i bardzo czasochłonna. W telewizji w ogóle tego nie widać. Cieszę się, że udało się nam zrobić film. Bardzo krótki i bez dźwięku, ale i tak nam się podobał. Planujemy na feriiach zrobić kolejny już całkiem samodzielnie. Nie wiemy jeszcze o czym,

ale coś się wymyśli – zapewnił Przemek Biega z Dębnej.

Uznania dla warsztatowiczów nie krył prowadzący zajęcia Eugeniusz Gordziejuk, szef produkcji Studia Miniatur Filmowych w Warszawie. – Jestem spokojny o los polskiej animacji, skoro ma tak zaangażowanych adeptów – plastyków, animatorów, reżyserów i komputerowców, z jakimi tutaj się spotkałem – mówił z uśmiechem. Wszyscy pracowali znakomicie, podchodząc do każdego zadania z ogromnym zacięciem i zapałem. Są zdolni, pełni pomysłów i cierpliwi, co w animacji jest bardzo ważne. Jestem przekonany, że to, czego się tu nauczyli, pozwoli im w przyszłości samodzielnie robić filmy.

/joko/



Może wyrosną z nich przyszłe sławy filmu animowanego?

Gratysy... Ostrożnie, horrorrrrr!

Kino SDK

Tym razem na dużym ekranie, dla kinomanów o mocnych nerwach, projekcja hiszpańskiego horroru „REC”. Film ten uznany został za najbardziej nowatorski horror tej dekady i absolutny przełom w historii gatunku. Potwierdza to fakt, iż do tej pory żaden film nie doczekał się amerykańskiego remake'u w tak błyskawicznym tempie.

„REC” wyświetlany będzie przez pięć dni, od piątku do wtorku (piątek, sobota niedziela i wtorek o godz. 18, w poniedziałek o 19.30). Czas trwania 80 minut, dozwolony od lat 15, cena biletu 12 zł.

Dla czytelnika, który zadzwoni jako pierwszy do redakcji w piątek o godz. 12, mamy jedną podwójną wejściówkę na film.

Dom czyli gabinet luster

Dom – miejsce bezpieczne, niezbędne do życia, do którego zawsze możemy powrócić? Czy ojczyzna jest moim domem? Czy w naszych czasach, czasach nieustannych nomadów, definicja domu jest nadal aktualna? To pytania stawiane przez twórców wystawy „Home sweet home”, na otwarcie której zapraszają dziś (10 bm.) o godz. 18 sanockie BWA oraz Galeria Szara z Cieszyna.

Ekspozycję tworzą prace – fotografie, instalacje, filmy wideo – młodych artystów związanych z Szarą: Jakuba Adamca, Magdy Jańczuk, Konrada Dwornika, Hanny Kaczerowskiej, Michała Bałdygi, Karoliny Tymy, Joanny Rzepki i Łukasza Dziedzica.

– Pomysłem na wystawę „Home sweet home” jest samplowanie poszczególnych elementów rzeczywistości jak fragmentów znanych piosenek w celu ułożenia jednolitej składanki. Miks ogranych już motywów, wyobrażeń, pojęć dotyczących „domu”, umieszczony

został w nowym kontekście – zestawienie i sposób pracy artystów nad nimi determinuje „krzywe zwierciadło odbioru”. Wchodząc do tego „ukochanego domu” nagle zdajemy sobie sprawę, że tak naprawdę znaleźliśmy się w gabinecie luster. Patrzymy na siebie samych – zniekształconych, śmiesznych czy żałosnych – by ostatecznie dowiedzieć się, że prawdopodobnie wszyscy jesteśmy tylko zwykłymi śmiertelnikami – mówi Łukasz Dziedzic, który wraz z Joanną Rzepką pełni rolę kuratora wystawy. /jot/

Z muzyką, rękodzielnem i swojskim jadłem

Na festyn „Pożegnanie lata w Tyrawie Wołoskiej” zaprasza w najbliższą niedzielę (12 bm.) Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Słonnych”.

Wystąpią: zespół obrzędowy przy KGW Jaćmierz, zespół wokalnataczny z Tyrawy Wołoskiej, kapela „Tyrawianie” i „Łukowianie”, a w roli gwiazdy wieczoru – zespół rockowy „Pasażer” z Sanoka. Imprezie, której początek zaplanowano na godz. 15, towarzyszyć będą prezentacje artystów i rękodzielników, degustacja swojskiego jada oraz liczne gry, konkursy i zabawy dla dzieci. O ile pogoda dopisze, festyn odbędzie się w plenerze – na Scenie Letniej „W Lipach”, w razie niepogody – w Gminnym Ośrodku Kultury.

„Pożegnanie lata...” to projekt współfinansowany z Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich w ramach Programu Integracji Społecznej w Tyrawie Wołoskiej. /k/

ACID DRINKERS w Sanoku

Restauracja „Szlarnia” zmienia się w klub muzyczny, do którego zaczynają przyjeżdżać zespoły „pierwszolitowe”. W najbliższą sobotę zagra tam ACID DRINKERS, w następną zaś INDIOS BRAVOS.

Istniejąca ponad 20 lat grupa ACID DRINKERS, to jeden z czołowych przedstawicieli polskiego metalu. Na koncie ma kilkanaście płyt, a najnowszą „The Rising” promuje trasa Verses Of The Steel Tour, w ramach której zespół odwiedzi Sanok. Fani ostrego grania nie mogą przegapić tej okazji. Obok nowych utworów z pewnością można będzie usłyszeć „acidowe” klasyki – „Zero”, „Barmy Army” czy „Kamikaze Klub”. Koncert rozpocznie się o godz. 19 występem „rozgrzewaczy” – grup NONE i FREAK. Następnie na scenie pojawią się ACID DRINKERS. Bilety w przedsprzedaży po 25 zł (sklepy muzyczne Sonic i Violin), a przed koncertem w „Szlarni” po 35 zł.

Tydzień później (18 bm.) nastąpi całkowita zmiana klimatu – INDIOS BRAVOS to jedna z najpopularniejszych polskich grup reggae. (bb)

W gronie najlepszych

Nie lada zaszczyt spotkał Biuro Wystaw Artystycznych, które uznane zostało za jedną z 30 najciekawszych w Polsce galerii niezależnych, nowatorskich, powstałych po 2000 roku. Zaowocowało to zaproszeniem na ogólnopolską sesję, podczas której Galeria Sanocka miała okazję zaprezentować swoją działalność i dorobek oraz nawiązać niezwykle interesujące kontakty.

Organizatorem sesji, w której udział wzięły głównie galerie prywatne z dużych aglomeracji, była warszawska Klubokawiarnia „Chłodna 25”. Na program złożyły się krótkie prezentacje działań podejmowanych przez uczestników w dziedzinie sztuki audio, wideo, akcji w przestrzeni miejskiej, przeplatane dyskusją z udziałem znanych krytyków sztuki. – W Polsce powstaje mnóstwo galerii, które działają zwłaszcza w dużych miastach i mają gigantyczne dofinansowania. Już samo zaproszenie nas – niewielkiej, państwowej galerii z odległego zakątka kraju – do tego grona było dużym wyróżnieniem. Początkowo czułam się trochę jak Kopciuszek, ale po prezentacji okazało się, że wcale źle nie wypadliśmy. Wręcz prze-

ciwnie – na tle pozostałych, nasze działania, nakierowane przede wszystkim na młodego widza, zostały ocenione bardzo wysoko. Chwalono nas za różnorodność, spontaniczne, eksperymentalne czasami projekty i szeroką działalność edukacyjną – mówi z dumą Agata Sulikowska-Dejena.

Sesja była również okazją do wymiany doświadczeń i nawiązania ciekawych kontaktów. – Organizatorzy postanowili stworzyć pomost między centrami sztuki współczesnej, jakie funkcjonują w dużych miastach, a małymi galeriami działającymi na prowincji. Chodziło o to, żeby się poznać i zacząć ze sobą współpracować. Jestem przekonana, że zapoczątkuje to w przyszłości – dodaje historyk sztuki z BWA.

/jot/



Agata Sulikowska-Dejena w akcji: – Na początku czułam się trochę jak Kopciuszek, okazało się jednak, że nasze BWA nie ma się czego wstydzić.

Na bieszczadzkich obwodnicach

Sanoczanom i miłośnikom Bieszczadów polecamy przewodnik turystyczny, który właśnie ukazał się na rynku: „Na bieszczadzskich obwodnicach. Część I – duża obwodnica”, poświęcony słynnemu traktowi. Warto go mieć w swoich biblioteczkach!

Znajdziemy w niej opis miejscowości, położonych na trasie, z zaznaczeniem gdzie i co warto zobaczyć. Tekst ubarwia ponad 300 zdjęć.

Część informacyjna zawiera wskazówki, ułatwiające pobyt w Bieszczadach, łącznie z „namiarami” na przewodników, instruktorów narciarstwa oraz atrakcjami turystycznymi (muzea, galerie, stadniny koni, bryczki, miejsca do wędkowania, pasieki, wyciągi).

Z przewodnikiem w rękę można podróżować trasą dużej obwodnicy, zabawiając swoich gości opowieściami o różnych atrakcjach, albo wysłać ich na samodzielną eskapadę. Z przewodnikiem w rękę na pewno świetnie sobie poradzą!

Autorami książki są: Przemysław Taranowski i znany sanoczonom Stanisław Orłowski, niezrównany przewodnik, gawędziarz i regionalista.

Wydawca – Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu w Rzeszowie



wie – przygotowuje do druku kolejne zeszyty, poświęcone m.in. małej obwodnicy oraz obwodnicom w Parku Krajobrazowym Gór Słonnych i Pogórza Bukowskiego. Seria ma liczyć 7 przewodników. (jz)

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej
Wszystkim Pedagogom i Pracownikom Oświaty
najlepsze życzenia szczęścia i zdrowia, wszelkiej pomyślności,
spełnienia aspiracji zawodowych i osobistych oraz dalszych
sukcesów w pracy dydaktyczno-wychowawczej z młodzieżą
składają

Przewodnicząca
Rady Miasta Sanoka
Janina Sadowska

Burmistrz
Miasta Sanoka
Wojciech Blecharczyk

Inauguracja z ministrem

Studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej rozpoczęli nowy rok akademicki. Była to już ósma inauguracja w historii uczelni. Uczestniczył w niej szczególnie gość – prof. Jerzy Zdrada, wiceminister edukacji w rządzie Jerzego Buzka, który podpisał akt powołania sanockiego kolegium i uczestniczył w pierwszej inauguracji w 2001 roku.



Jak zawsze szczególnym momentem była immatrykulacja – przyjęcie w poczet studentów. Indeksy z rąk rektor Mieczkowskiej i prorektor Elżbiety Cipory odebrali absolwenci szkół ponadgimnazjalnych, którzy uzyskali najlepsze wyniki podczas rekrutacji.

Tak, jak i wtedy, rozpoczęła msza święta i tradycyjna pieśń „Gaude Mater Polonia”. – Inaugurować, czyli uroczystie rozpocząć, otwierać, a więc i oczekiwać, mieć nadzieję na coś dobrego, słusznego, potrzebnego. Z takimi właśnie oczekiwaniami otwieramy ósmy, kolejny w historii naszej uczelni rok akademicki – powiedziała dr hab. Halina Mieczkowska, rektor uczelni. A przed PWSZ niełatwe zadanie: sprostanie konkurencji na rynku edukacyjnym i odnalezienie się w sytuacji niżu demograficznego. Dlatego uczelnia musi dbać o atrakcyjność kierunków. – W tym roku zaproponowaliśmy nowy kierunek „praca socjalna”, który cieszył się dużym zainteresowaniem młodzieży – podkreślała pani rektor.

Jakość kształcenia to również baza dydaktyczna. W tej dziedzinie władze PWSZ mają się czym pochwalić. W ostatnich latach udało się odnowić i zagospodarować prawie wszystkie budynki przy ulicy Mickiewicza; trwa także rozbudowa Instytutu Mechaniki i Budowy Maszyn przy ulicy Reymonta. Po remoncie i adaptacji dawnej wojskowej stółki, campus akademicki przybierze ostateczny kształt.

Po siedmiu latach funkcjonowania uczelni, możemy powiedzieć, że jej powołanie było potrzebne. Obecny rok 2008/2009 inauguruje z nami ponad 500 studentów pierwszego roku, co należy ocenić jako dobry wynik – podkreśliła Halina Mieczkowska.

Satysfakcja ministra
Jerzy Zdrada wpisał się w historię PWSZ jako przedsta-

wiciel rządu, który zatwierdził i podpisał akt jej powołania oraz osoba odnosząca się z życzliwością do starań sanoczan, za co został uhonorowany tytułem Honorowego Obywatela Sanoka. – Dziś chcemy mu wręczyć medal ustanowiony z okazji jubileuszu 5-lecia PWSZ, dziękując, że możemy inaugurować ósmy rok w naszej uczelni – powiedziała pani rektor, przekazując gościowi jubileuszową pamiątkę.

Profesor z satysfakcją podkreślił, że utworzenie Państwowych Szkół Zawodowych było dobrym posunięciem. – W 1990 roku mieliśmy w Polsce tylko 390 tys. studentów, a dziś grubo ponad 2 mln. Plasowaliśmy się na przedostatnim miejscu w Europie, przed Albanią. Dlatego trzeba było stworzyć nowe drogi kształcenia, zwłaszcza w regionach, gdzie ta droga była najtrudniejsza – powiedział.

Władze PWSZ wyróżniły medalem także poseł Elżbietę Łukacijewską, dziękując w ten sposób za „współpracę i troskę” o losy uczelni.

Życzenia z okazji rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego złożyli profesorom i studentom m.in. burmistrz Wojciech Blecharczyk, starosta Wacław Krawczyk i dyrektor szpitala Adam Siembab, który – akcentując znakomitą współpracę między SP ZOZ a PWSZ – zapewnił, że „wrota szpitala są szeroko otwarte dla studentów pielęgniarstwa”. Wkrótce będą oni mieli jeszcze większe możliwości kształcenia praktycznego, gdyż planowane jest otwarcie oddziału kardiologii inwazyjnej.

(jz)

Coraz trudniej o „kasę”

Stowarzyszenie Przyjaciół Heleny Kosiny postawiło przed sobą niezwykle ambitny cel budowy ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci, z hipoterapią jako sprawdzoną metodą leczniczą. Marzenia o krytej ujeżdżalni, stajni i obiekcie socjalno-sanitarnym rozbijają się o pieniądze, o które jest coraz trudniej. Ale zarząd Stowarzyszenia nie traci nadziei, że to się kiedyś stanie.

Miejsce, które w przyszłości ma tętnić gwarem dzieci i rżeniem koni, w jesiennej krasie wygląda uroczo. Wokół pełno zieleni, w jednym z kątów wybija się bryła obiektu, który pełnić będzie funkcję krytej ujeżdżalni. Obok staną stajnie, a po drugiej stronie obiekt socjalno-sanitarny z szatniami, sanitariatami, małą gastronomią i pomieszczeniem, z którego przez duży oszklony otwór będzie można obserwować, co dzieje się na ujeżdżalni. Na zewnątrz dominować będzie wygradzony teren, po którym poruszają się będą konie, w planie jest także duża altana z paleniskiem, gdzie będzie można posiedzieć przy grillu.

Wykonaliśmy ogromną pracę, której ktoś, kto tu wcześniej nie był, nie dostrzeże. Ale tu były wielkie chaszcze, kilkanaście potężnych zbiorników na paliwo w ziemi, które trzeba było wyciągnąć i ruina magazynu, który adaptujemy na ujeżdżalnię. Oprócz naszej pracy, już włożyliśmy w to miejsce ok. 140 tys. złotych, a efekt jest taki, jaki jest – wyjaśnia Andrzej Wanieli, prezes stowarzyszenia.

Nadzieje na urzeczywistnienie pięknej wizji ośrodka członkowie stowarzyszenia wiążą z pozyska-



Dla prezesa A. Wanieli obiekt przyszłej ujeżdżalni już dziś wygląda niczym pałac. Pamięta bowiem dobrze, jak wyglądał, gdy przejmowali go po wojsku.

niem środków pomocowych z funduszy europejskich. Ale nie jest to wcale takie proste. Otóż niemal w każdym funduszu, do którego można pukać, warunkiem przyjęcia wniosku jest własność terenu. Stowarzyszenie jej nie ma. Jest jego użytkownikiem na okres 10 lat, tak wynika ze statusu prawnego określonego przez gminę miejską, która jest jego właścicielem. Starania o dotację z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych także rozbijają się

10 tys. złotych. Kiedy nawet je mamy, to zawsze zwycięża pokusa, aby za nie coś zrobić w ośrodku. Ostatnio musieliśmy kupić ponad 500 m kw. blachy na dach i przystąpić do pokrycia nią ujeżdżalni – mówi Andrzej Wanieli.

Mimo wszystko, prezes jest optymistą. Dostrzega dużą przychylność władz miejskich i powszechną sympatię dla stowarzyszenia. Brakuje tylko pieniędzy, ale może i tutaj coś zmieni się na lepsze. emes

STUDENTKI Z UKRAINY NA PRAKTYKACH W SP 2

Studentki III roku filologii obcej Uniwersytetu Narodowego w Kamieńcu Podolskim, odbywały tygodniową praktykę studencką w Szkole Podstawowej nr 2 im. Św. Kingi.

Goście z Ukrainy przybyli na zaproszenie dyrekcji SP 2. Ich pobyt w Sanoku to efekt współpracy, nawiązanej w poprzednim roku szkolnym i akademickim przez dyrekcję i grono pedagogiczne „Dwójki” z Uniwersytetem oraz kamieniecką szkołą podstawową, w której dzieci uczą się języka polskiego.

Działania dyrekcji sanockiej „Dwójki” poszły w ślad za działaniami władz miasta – Kamieniec jest naszym miastem partnerskim – i PWSZ w Sanoku, która również współpracuje z kamieniecką uczelnią.



Studentki – które w przyszłości będą uczyć języka polskiego w ukraińskich szkołach – obejrzały 12 lekcji przeprowadzonych przez polonistki z SP 2, uczestniczyły w zajęciach kształcenia zintegrowanego, a także w lekcji języka angielskiego. Dwie z praktykantek przeprowadziły w klasie 4 lekcje z ortografii.

za życzliwe przyjęcie i zaangażowanie, podkreślała, jak ważny jest dla jej studentów kontakt z żywym językiem polskim, z metodami nauczania tego języka, a przede wszystkim z polską szkołą.

Kolejna grupa ukraińskich studentów odwiedzi „Dwójkę” w przyszłym roku.

Pozostaną w pamięci

Państwu Stanisławowi i Barbarze Dzimira

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Ojca i Teścia** składają

Zarząd i Pracownicy Nafta-Med

Pani Bogusławie Hniłce

Naczelnik Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami w Starostwie Powiatowym w Sanoku wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Matki**

składa Starosta i Pracownicy Starostwa Powiatowego w Sanoku

Pani Bogusławie Hniłce

Naczelnikowi Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Sanoku wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Matki**

składają Radni Rady Miejskiej w Zagórz Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz i Pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz

Panu Marianowi Hniłce

Prezesowi Zakładu Usług Technicznych w Zagórz wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Teściowej**

składają Radni Rady Miejskiej w Zagórz Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz i Pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).

www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82
Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15,

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.
dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok
Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok – niedz., godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”
ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty czynny: pon.-pt. 7-21, sobota 8.30-18, niedziela 10-18, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych
tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

San-TAXI tel. 96-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
10-13 X – apteka „CEFARM”, ul. Piłsudskiego 10. 13-20 X – apteka „CEFARM”, ul. Daszyńskiego 3.

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 013-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie, coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 013-464-17-44, czynny w poniedziałki w godz. 16-20.

Alkoholowy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska
tel. 013-463-23-31.

LESKO
Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Maestro Penderecki w Sanoku

Dokończenie ze str. 1

Sam Penderecki zaskoczony był organizacją koncertu i kulturą muzyczną sanockiej publiczności. Następnego dnia złożył nieplanowaną wcześniej wizytę w Muzeum Historycznym. Opuścił je zauroczony ikonami i pod wrażeniem ekspresyjnych prac Zdzisława Beksińskiego.

Wiejska gmina w roli mecenasa

Koncert odbył się z okazji jubileuszu 75-urodzin artysty, w ramach V Festiwalu Muzyka Polskich Kompozytorów. Penderecki w świątyniach. Na Podkarpaciu Mistrz wystąpił w dwóch miejscowościach: Sanoku i rodzinnej Dębicy, która hucznie świętuje 650-lecie lokacji.

Piotr Jackowski, muzykolog, dziennikarz: – Cieszy to, że w osobie Krzysztofa Pendereckiego Polska ma ambasadora swej kultury, docierającego w najdalsze zakątki świata. Myśl o zorganizowaniu w Polsce festiwalu z jego udziałem dojrzewała od roku. Przedsięwzięcie doszło do skutku dzięki inicjatywie wielu przyjaciół i animatorów kultury. Owoce tych zabiegów są wyjątkowe wieczory muzyki, które należy określić mianem wydarzenia artystycznego 2008 roku.



Gwiazdy wieczoru: Chór Polskiego Radia w Krakowie, Krzysztof Penderecki i Robert Grudziń. Warto dodać, że znakomity zespół też obchodzi swój jubileusz: 60-lecia istnienia.

Organizatorem koncertu był – co zdziwiło wielu melomanów – wójt gminy Sanok Mariusz Szmyd. – Myśl zrodziła się spontanicznie kilka miesięcy temu, a pomysłodawcą był Michał Szul, właściciel Klubu *Pani K*, który ma różne kontakty w branży muzycznej. Pomyśleliśmy, dlaczego nie? Ludzie w małych ośrodkach też powinni mieć dostęp do wysokiej kultury, a poza tym mamy Rok Pendereckiego – zdradza kulisy przedsięwzięcia Sebastian Niżnik, sekretarz gminy.

Początkowo rzecz wydawała się nierealna ze względów finansowych. Barierej jednak pokonano dzięki ministrowi kultury

i wsparciu Sławomira Milicza, radnego wojewódzkiego. Napisał ministerstwo dofinansowało w wysokości 20 tys. zł, a resztę pozyskano od sponsorów. – Zrezygnowaliśmy z warsztatów i seminarium poświęconego twórczości Krzysztofa Pendereckiego, koncert doszedł jednak do skutku, również dzięki życzliwości producenta i samego artysty, którzy wiedzą, że nie jesteśmy Warszawą ani Nowym Jorkiem – dopowiada nasz rozmówca. Gaża artysty jest tajemnicą handlową, wiadomo tylko, że całość kosztowała 50 tys. zł.

Bez gwiazdorskich kaprysów

Przygotowania trwały blisko rok. Na miejsce koncertu wybrano kościół farny z uwagi na jego wielkość i niedawno odremontowane organy. Artyści byli bardzo zadowoleni z warunków. – To już nie pierwszy raz, kiedy okazuje się, że gospodarze gmin i prezydenci miast świetnie sprawdzają się w roli organizatorów – komplementował gospodarzy Robert Grudziń.

Zadowolony był również Krzysztof Penderecki, który przed wyjściem na scenę spotkał się z dziennikarzami, a po koncercie wziął udział w uroczystej kolacji w hotelu „Sanvit”. Czy miał jakieś szczególne wymagania? – Żadnych, oprócz dobrze schłodzonego piwa – zdradza przedstawiciel gminy.

Maestro był zbudowany wyrobieniem muzycznym publiczności. – Zazwyczaj prosi słuchaczy, nawet w dużych salach koncertowych, aby nie klaskano w trakcie utworu. U nas, choć tego nie zrobił, reakcje były odpowiednio – podkreśla Sebastian Niżnik.

Cała ekipa, zakwaterowana w „Domu Turysty”, miała wyjechać następnego dnia rano, jednak podczas kolacji sanoccy muzealnicy tak skutecznie zachwalali swoje placówki, że Krzysztof Penderecki i towarzyszący mu muzycy nie mogli oprzeć się ciekawości i po śniadaniu udali się do Muzeum Histo-

rycznego. – Zafascynowały ich bogactwo treści i symbolika ikon, z zainteresowaniem obejrzeni także obrazy Beksińskiego – opowiada Katarzyna Winnicka, która wystąpiła w roli cicerone. Niestety, nie starczyło czasu, aby pojechać do Muzeum Budownictwa Ludowego,

gdzie dyrektor Jerzy Ginalski chciał pochwalić się m.in. XVII-wiecznymi organami z przepięknie odrestaurowanego kościoła z Bączala Dolnego. Może uda się podczas następnej wizyty Mistrza w Sanoku?

Jolanta Ziobro

Nazwisko Krzysztofa Pendereckiego, urodzonego w 1933 roku w Dębicy, jest rozpoznawalne w świecie na równi z Chopinem. Skomponował m.in. „Pamięć według św. Mateusza”, „Ofiarom Hiroszimy – tren”, „Siedem Bram Jerozolimy”, „Credo”, „Diabły z Loudun”, „Te Deum”, „Polskie Requiem”, II Symfonię. Obsypany mnóstwem nagród kompozytorskich w wielu krajach i doktoratami honoris causa kilku uniwersytetów. Jeśli nie dyryguje (rzadko!) najchętniej przebywa w Lusławicach, gdzie ma piękny dworek z niezwykłym parkiem, który sam zasadził.

Składam serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji koncertu Profesora Krzysztofa Pendereckiego w Sanoku Księdzu Proboszczowi Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku, ks. dr. Andrzejowi Skibie.

Z wyrazami szacunku, Mariusz Szmyd Wójt Gminy Sanok

Serdeczne podziękowania

dla sponsorów koncertu, a są nimi:

- **Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. w Sanoku – sponsor główny**
- **NAFTA-GAZ-SERWIS Sp. z o.o.**
- **Polskie Autobusy Sp. z o.o.**
- **AUTOSAN S.A.**
- **Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku**

Muszę napisać jeszcze dziewiątą symfonię

Rozmowa z profesorem Krzysztofem Pendereckim



do tych, którzy nigdy nie byli na koncercie i przekonać do swojej muzyki. Wydaje mi się, że to owocuje. Może jedna, a może pięć osób, zaczęła uczęszczać na koncerty, kupować płyty, posłuchają jakiegoś utworu drugi raz. To taka trochę misyjna praca...

* Czy czuje się pan człowiekiem spełnionym?

– Tak, przez całe życie udawało mi się robić to, co kocham. Oprócz muzyki mam wielką miłość do parku, który sadzę już od czterdziestu lat...

*... z 1500 gatunkami roślin, w tym wieloma bardzo rzadkimi okazami...

– O, dziś jest ich już znacznie więcej. Sadzenie drzew to taka moja niedokończona symfonia – wiadomo, że nigdy nie będę miał wszystkich drzew, które chciałbym mieć – i pasja chyba większa od muzyki. Asystowałem przy sadzeniu każdego mojego drzewa! Mam pracowników, którzy to robią, ale zawsze trzymam sadzonkę. Wierzę, że są osoby, które mają „dobrą rękę”, dzięki czemu rośliny zawsze się przyjmują. Może to przesadę, ale ja w to wierzę.

* O czym jeszcze, oprócz parku z drzewami z całego świata, marzy Krzysztof Penderecki, obchodząc swoje 75. urodziny?

– Chcę napisać dziewięć symfonii, jak najwięksi, np. Beethoven, Bruckner, Dworkin, Mahler. Osiem już mam. Szósta jest co prawda w szkicach, ale powoli do niej wracam. Została więc jeszcze dziewiąta.

* Kiedy znajduje pan czas na komponowanie, zważywszy np., że tylko w tym roku dał pan prawie siedemdziesiąt koncertów?

– Mam metodyczne podejście do pracy, które wpoił mi mój dziadek, poza tym nauczyłem się tworzyć w podróży.

* A twórcza wena?

– Z pracą nie można czekać, aż przyjdzie wena. Ona zresztą najczęściej przychodzi podczas pracy.

* Cała Polska świętuje pańskie urodziny. Jak zakończy się ten jubileuszowy rok?

– Kulminacją obchodów będzie Festiwal Krzysztofa Pendereckiego pod koniec listopada w Warszawie!

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Jaki los zabytkowej posiadłości?

Jedni mówią „dworek”, inni używają określenia „ośrodek”. Oba są trafne – budynek ma prawie 200 lat, a kiedyś prężną działalność wypoczynkową prowadziła tam związki zawodowe. Czasy się jednak zmieniły. Podupadająca posiadłość w Załuzu kilkanaście lat temu kupił Leszek Cesarczyk, jednak nie udało mu się przywrócić jej dawnej świetności. Dziś jego własność, po części będąca zabytkiem, znajduje się w opłakanym stanie. Gorsza sprawa, że nie ma konkretnych planów, jak ją ratować.

Nie trzeba mieć specjalnie bujnej wyobraźni, by dojść do wniosku, że mogłoby to być prawdziwe „cacko”. Osłonięta drzewami posiadłość ma powierzchnię 13,5 hektara, na której znajduje się około 30 budynków. Obok samego „dworku” stoi dawna stołówka, nieco dalej 4 „domonty” wypoczynkowe, liczące po 8 pokoi każdy. Jest też kilkanaście domków letniskowych, stary spichlerz, stodoła oraz inne pomieszczenia techniczne i gospodarcze. Ale to nie wszystko – są też stawy rybne i korty tenisowe. Całość uzupełniają bujna zieleń, wśród której trafiają się unikatowe okazy drzew, jakich próżno szukać w naszym kraju. Kiedyś tętniło tu życie, choć widać sypanie się budynki i chwasty wokół nich, trudno w to uwierzyć.

Wątpliwy interes

Po związkach zawodowych posiadłość przejął Gmina Sanok, jednak zabrakło pomysłu na dalszą działalność. W pierwszej połowie lat 90. całość została wystawiona na przetarg. Za równowartość ówczesnych 125 tys. dolarów wygrał go L. Cesarczyk – mieszkający wtedy w USA – który myślał o powrocie do kraju. Dziś niektórzy w Załuzu mówią, że zrobił świetny interes. – Kupił za 250 tysięcy zł, a chce sprzedać za 3 miliony – żartują z przekąsem, jakby zapominając, że dolar dopiero przed paroma miesiącami spadł do poziomu dwóch złotych. Cesarczyk irytuje się na takie gadanie: – Nie wiem, skąd u ludzi ta bezsensowna zazdrość. Przecież 15 lat temu ponad sto tysięcy dolarów było niebotyczną kwotą, zupełnie nieporównywalną do dzisiejszej.

Cesarczyk myślał nie tylko o osiedleniu się w Załuzu, ale także o działalności agroturystycznej. Mieszkał jeszcze w Stanach, więc plany przesunęły się o kilka lat. A po powrocie do kraju zastał nową sytuację gospodarczą, w której – jak sam dziś przyznaje – wszystko to go „przerosło”. Gości przyjmował sporadycznie, więc zyski były praktycznie żadne. Mimo iż starał się utrzymywać posiadłość w porządku i czystości, remonty robił tylko doraźne. W końcu zdecydował się wystawić nieruchomość na sprzedaż. Internetowe ogłoszenie zainteresowało wielu potencjalnych kupców, jednak na razie nikt nie zdecydował się wydać 3 miliony złotych. – Cena jest oczywiście



Leszek Cesarczyk ma sentyment do swojej posiadłości w Załuzu. Jeżeli nie znajdzie kupca, postara się zdobyć pieniądze na remont.

do negocjacji, choć nie wydaje mi się, żeby była wygórowana – mówi właściciel.

Może jednak inwestować?

Leszek Cesarczyk ma też plan B. Założył sobie, że jeżeli w tym roku nie znajdzie kupca, to spróbuje zdobyć pieniądze na remonty i rozkręcenie oferty turystycznej. Liczy, iż uda się uzyskać na ten cel m.in. środki unijne. – Mówi się, że jest duża pula pieniędzy do rozdysponowania, tylko jeszcze brak wszystkich pro-

cedur. Sądzę, że na remont samego dworku potrzeba milion złotych, a modernizacja całej posiadłości może sięgać nawet trzech milionów. Mam pomysły – można by tu było zrobić mini-wyciąg narciarski, może małe zoo, czy muzeum. Ten wariant bliższy jest memu sercu, bo mam duży sentyment do tego miejsca. Zwłaszcza, że to dom z „duszą”, który liczy sobie już prawie 200 lat. Formalnego potwierdzenia wieku nie mam, ale kiedyś podczas prac mój syn znalazł tu monetę z 1820 roku – podkreśla pan Leszek.

Być może pieniądze uda się zdobyć także z innego źródła. Dworek jest zabytkiem, więc w przypadku planowanego remontu istnieje możliwość wystąpienia z wnioskiem o dotację do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. – Zdarza się, że takie inwestycje są dotowane. Warunkiem jest jednak przynajmniej 50-procentowy wkład własny i przygotowanie właściwej dokumentacji, z programem prac i kosztorysem – powiedział Antoni Bosak z krośnieńskiej delegatury urzędu, zaznaczając, że właściciele zabytków mają obowiązek dbania o ich stan techniczny. W innym przypadku grożą im sankcje karne, choć oczywiście wcześniej właściciel zawsze dostaje szansę wykonania prac.

Hotel „Zacisze”

Każde rozwiązanie jest dobre, byle tylko tchnąć nowe życie w tę urokliwą posiadłość. Bo znajduje się ona już w takim stanie, że za parę lat może już nie być co ratować. Choć na razie nie ma chętnych na kupno, bardziej realny wydaje się wariant sprzedaży, bo sam uzbrojony grunt z pewnością jest sporo

wart. Być może w końcu znajdzie się ktoś, kto zdecyduje się uiszczyć do negocjacji z Cesarczykiem, a następnie wyłożyć prawie trzy miliony. Potencjalny kupiec zapewne postawiłby na turystykę, bo trudno wyobrazić sobie inną opcję. Nie brak głosów, że miejsce to – z racji swego położenia nieco na uboczu, a jednocześnie przy trasie w Bieszczady – znakomicie nadawałoby się na dyskretny hotel. Taki z kasy-nem i innymi tego typu atrakcjami.

Bartosz Błażewicz

Na początku września poseł Elżbieta Łukacijewska zorganizowała spotkanie u ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego z udziałem przedstawicieli Sanoka: Wiesława Banacha, dyrektora Muzeum Historycznego, Jerzego Ginalskego, dyrektora Muzeum Budownictwa Ludowego i starosty Waclawa Krawczyka. Rozmawiano o możliwości dofinansowania z unijnych pieniędzy największych w historii obu placówek projektów: „Galerii Zdzisława Beksińskiego” i „Rynku Galicyjskiego”

Sanok ma dług wobec Beskińskiego

Rozmowa z Wiesławem Banachem, dyrektorem Muzeum Historycznego



projekt „Sanoki Park Dziedzictwa Kulturowego”.

– To była sugestia ministra, przekazana podczas wizyty w Sanoku i jednoznacznie potwierdzona w Warszawie.

*** Ile ma kosztować rozbudowa zamku i na jakie dofinansowanie liczyć?**

– Ponad 20 mln zł, przy czym projekty mogą być dofinansowane w wysokości 75 procent.

*** Czyli musicie mieć przynajmniej 5 mln zł na wkład własny. Skąd placówka, która ledwie wiąże koniec z końcem, weźmie taką sumę?**

– Między innymi z majątku Zdzisława Beksińskiego – mieszkania i tego, co pozostawił na kontach. Nasz wkład to

także koszty dokumentacji i praca własna. Liczymy również na pomoc starostwa, które obiecało 600 tys. zł.

*** Co teraz dzieje się z mieszkaniem Beksińskiego?**

– Wynajmujemy je, a sprzedamy dopiero wtedy, gdy będziemy mieli pewność, że budowa galerii ruszy.

*** Jakie szanse ma Sanok w tym wyścigu po unijne pieniądze i jak ocenia je minister Zdrojewski?**

– Minister deklaruje swoje poparcie dla obu projektów, jednak o przyznaniu pieniędzy będzie decydowała komisja kwalifikacyjna. Prawda jest taka, że wniosków będzie bardzo dużo, a wśród ubiegających się są tak silne ośrodki, jak np. Trójmiasto – które stara się o dotację na Operę Leśną w Sopocie – czy Muzeum Etnograficzne z Lublina.

*** Co oznacza, że Sanok nie ma zbyt wielkich szans, aby „załapać” się z dwoma projektami. Oba muzea będą więc dla siebie konkurencją...**

– Niestety, ale nie mamy na to żadnego wpływu.

*** Na jakim etapie przygotowaliście się do konkursu?**

– 30 września nasz projekt został złożony w ministerstwie.

*** Ma pan jakiś alternatywny plan, gdyby muzeum nie dostało dofinansowania?**

– Będziemy starali się o środki, które są w dyspozycji ministerstwa kultury. Możemy to zrobić do końca listopada.

*** Wątpliwe jednak, że minister będzie mógł wam dać kilka milionów złotych...**

*** W mediach dość dużo mówiono się i pisało o „Galicyjskim Rynku” w MBL, mniej natomiast o odbudowaniu południowego skrzydła zamku...**

– Wrzawa medialna ucichła po śmierci Zdzisława Beksińskiego, co nie oznacza, że porzuciliśmy nasz pomysł. Wręcz przeciwnie, przekazanie nam przez artystę całego dorobku sprawiło, że problem rozbudowy zamku powrócił ze zdwojoną siłą. Obecnie jesteśmy jedyną placówką w kraju, która dysponuje takim zasobem prac tego twórcy – obrazów, fotografii, grafik, rysunków. Chcielibyśmy pokazać je publiczności chociaż w części, 600-800 eksponatów, tym bardziej, że twórczość Beksińskiego budzi ogromne zainteresowanie. Aby obejrzeć naszą dotychczasową, przecież dość skromną ekspozycję, przyjeżdżają do Sanoka ludzie z całej Polski i świata.

*** Dlaczego chciał pan, aby muzea składały wnioski oddzielnie, choć wcześniej mówiło się, że mają większe szanse, jeśli złożone zostaną jako wspólny**



Dobudowane skrzydło będzie prostopadłe do bryły zamku. Całość utworzy literę „L”. Bryła nowego budynku ma przypominać pierwowzór z czasów austriackich.

– W tej sytuacji zrewidujemy nasze plany budowlane. Projekt jest tak przygotowany, że składa się z czterech niezależnych modułów: skrzydła południowego, gdzie ma się mieścić Galeria Zdzisława Beksińskiego; obszernych piwnic, w których przewidziano miejsce na wystawy tymczasowe i salę konferencyjną; magazynu i rezerwatu archeologicznego. Jeśli pieniędzy będzie za mało, wzniesiemy tylko skrzydło.

*** Podobno nie jest pan zbyt zadowolony z projektu architektonicznego. Skrzydło swoją bryłą ma nawiązywać do zamku, a więc nie będzie zbyt urodziwe. Dlaczego zaakceptował pan taki projekt?**

– Były dwie możliwości: albo supernowoczesna konstrukcja „ze stali i szkła” albo budowla nawiązująca architekturą do zamku. Decydujący głos należał do konserwatora zabytków.

*** Co pan zrobi, jeśli ziści się zupełnie czarny scenariusz, to znaczy nie dostaniecie dofinansowania ani z Unii, ani z ministerstwa?**

– Prace muszą ruszyć, ponieważ stracą ważność pozwolenia. Rozbudowa zamku jest konieczna, gdyż nasze cenne zbiory nie mogą na zawsze zostać pogrzebane w magazynach. Mamy też dług – nie tylko muzeum, ale cały Sanok – wobec Zdzisława Beksińskiego.

*** Ma pan jakichś sprzymierzeńców w tej swojej krucjacie o zamek, czy też jest pan skazany na donkiszoterię?**

– Popierają mnie wszyscy, od samorządowców po ministra, problem pozostaje jeden: pieniądze. Bardzo jestem rad, że w staraniu aktywnie włączył się obecny starosta i pani poseł. Dlatego mam nadzieję, że przy Boskiej i ludzkiej pomocy ruszymy wreszcie z budową.

Rozmawiała Jolanta Ziobro

Po kolana w błocie, czyli dotyk historii

Szarżujące czołgi, szczęk karabinów, ogłuszający dźwięk wybuchów i trup ścielący się gęsto – uczestnicy i obserwatorzy rekonstrukcji historycznej bitwy o Przełęcz Dukielską nie narzekali na brak wrażeń i emocji.



Sanoccy pasjonaci wcielili się zarówno w role Niemców, jak i Sowietów.

W sobotę w okolicach wsi Krużłowa pod słowackim Svidnikiem po 64 latach Armia Czerwona ponownie startła się z żołnierzami Wehrmachtu. Przyczynkiem ku temu stała się zorganizowana przez Wojenny Klub Historyczny „Krasnogwardziści” z Koszyc rekonstrukcja bitwy o Przełęcz Dukielską, w której wzięło udział 230 pasjonatów historii ze Słowacji, Czech, Węgier i Polski. W gronie tym znalazło się 18 członków sanockiej GRH SAN, do których dołączyło kilku „rekonstruktorów” z Polski. Wszyscy wykazali ogromny hart ducha i walczyli z poświęceniem, nie bacząc na strugi lejącego się z nieba deszczu i błoto do kolan. – Było to bardzo naturalistyczne, bowiem jak twierdzą znawcy, podczas rzeczywistej bitwy panowała dokładna taka pogoda – mówi Łukasz Solon. – Leżeliśmy w wypełnionych wodą okopach – przemoczeni i ubłoceni, z grudami ziemi latającymi nad głowami. Pierwszy raz żałowałem, że nie mam hełmu – jako dowódca występowałem w czapce. – W tak złych warunkach jeszcze nie walczyliśmy. Mimo że rekonstrukcja trwała około godziny, byliśmy przemoczeni do suchej nitki i wyblóceni jak nieboskie stworzenia. Większość naszych ludzi – na prośbę organizatorów – wcieliła się w role Rosjan, bo mamy mocną sekcję radziecką, ale graliśmy też Niemców – uzupełnia Piotr Kita. – Obok nas byli Węgrzy, sympatyczni, tyle że pogadać z nimi nie bardzo się dało...

W rekonstrukcji użyto autentycznego sprzętu z okresu II woj-

ny światowej – kilka stojących jako pomniki czołgów, dwa jeżdżące T 34, pojazd opancerzony, przydała się nawet sanocka simca. – Było bardzo dużo broni strzelającej. Zazdrościmy tego Słowakom, bo u nich można bez problemu kupić broń pozbawioną cech bojowych, na tzw. ślepaki. W Polsce prawo tego nie dopuszcza, korzystamy więc z replik albo broni wypożyczanej, choć to słono kosztuje – wyjaśnia wice-szef GRH SAN. – Efekty pirotechniczne były rzeczywiście niesamowite, zwłaszcza ostatni, czwarty atak Sowietów z użyciem „katusz”, który przełamał obronę niemiecką. Po „katuszach” wybuchły w powietrzu race – to było przerażające nawet dla nas, zaprawionych w bojach. Trzeba było nisko chować głowy. Podglądać się nie dało, bo było to zbyt niebezpieczne – przyznaje pan Piotr.

W rzeczywistości walki o Przełęcz Dukielską trwały około tygodnia, podczas rekonstrukcji – nieco ponad godzinę. – Emocje były takie, że straciłmy poczucie czasu. Mieliśmy wrażenie, że przenieśliśmy się w rok 1944 – potwierdza Łukasz Solon. – To było duże przeżycie. Ciągłe o nim rozmawiamy. Każdy kto tam był, długo będzie to pamiętał – dodaje Piotr Kita.

Do Sanoka wrócili przed wieczorem – zmęczeni, przemoczeni, ale szczęśliwi. – To chyba nasza ostatnia rekonstrukcja w tym roku. Tak przynajmniej obiecaliśmy naszym żonom... – mówią z uśmiechem.

/joko/



Operacja Proszowsko-Dukielska – jedna z najkrwawszych podczas II wojny światowej – trwała od 8 września do 30 listopada 1944 roku. W walkach tych zginęło około 90 tys. żołnierzy radzieckich, około 6,5 tys. czechosłowackich i około 60 tys. niemieckich. Ze względu na olbrzymią liczbę ofiar teren bitwy o Przełęcz Dukielską nazywany jest potocznie „Doliną Śmierci”, ale naprawdę termin ten odnosi się do rejonu w pobliżu wsi Chyrowa, gdzie w ramach operacji rozegrała się krwawa bitwa pancerna.

Przemoc w Domu Dziecka?

Dokończenie ze str. 1

Wychowawca nie chce publicznie odnieść się do zarzutów stawianych mu przez podopiecznych ani do sytuacji, w jakiej się znalazł. – To moja prywatna sprawa. Przed jakąkolwiek decyzją w sądzie nie zamierzam się wypowiadać – zastrzega.

Zawieszenie w próżni

Wypowiedział się za to dyrektor wydziału polityki społecznej UW, informując, że z ustawy o pomocy społecznej wynika, iż wychowawca oskarżony o popełnienie przestępstwa z użyciem przemocy, w tym przemocy w rodzinie, zostaje z mocy prawa zawieszony w pełnieniu obowiązków służbowych na czas trwania postępowania. Dyrektor może pod-

jąć taką decyzję także w oparciu o Kartę Nauczyciela, jeśli wobec pedagoga wszczęto postępowanie karne bądź dyscyplinarne. – Dlaczego nie zawiesiłam pana K. w obowiązkach? Bo nie mam informacji zwrotnej dotyczącej sprawy zgłoszonej na Komendzie Policji. Poza tym wychowawca ten podlega szczególnej ochronie jako działacz samorządowy. Każdego innego pracownika – po wyjaśnieniu – zwolnitabym dyscyplinarnie, ale pan K. jest radnym i wcześniej muszę zasięgnąć opinii rady powiatu – wyjaśnia dyrektorka placówki, dla której organem prowadzącym jest... Starostwo Powiatowe.

Sytuacja jest patowa. Policja nie wszczęła postępowania,

przekazując zebrane materiały do sanockiej prokuratury. Ta zaś – widząc o kogo chodzi – od razu wystąpiła z wnioskiem o wyłączenie jej i przekazanie sprawy innej prokuraturze, by zapewnić bezstronność ewentualnego postępowania. Prokuratura Okręgowa w Krośnie nie wskazała jeszcze miejsca, gdzie sprawa będzie rozpatrywana. Co w takiej sytuacji może zrobić dyrektor placówki? – Szczepke mówi, nie wiem. Sytuację komplikuje fakt, iż dotyczy ona osoby pełniącej funkcję radnego. Konsultowałem się z radcą prawnym wojewody, ale i on nie potrafi w tej chwili dać jednoznacznej odpowiedzi. Zleciłem przeprowadzenie kontroli

w placówce. Mam nadzieję, że po jej zakończeniu będziemy wiedzieli znacznie więcej i uda się znaleźć jakieś rozwiązanie – mówi Dariusz Tracz, dyrektor wydziału polityki społecznej UW w Rzeszowie.

Sytuacja, do której doszło w sanockim Domu Dziecka, jest trudna dla wszystkich zainteresowanych. Jak zostanie rozwiązana – nie wiadomo. Pewne jest jedynie to, że niezależnie od rozstrzygnięcia na wszystkich odbije się niekorzystnie. I na wychowawcy, i na dyrektorze, i na placówce, i na dzieciach, które w swoim krótkim życiu już nieraz zostały skrzywdzone przez dorosłych.

Joanna Kozimor

Imiona dzieci zostały zmienione.

Beniaminek bije „Króla”

Sensacja w Sanockiej Halowej Lidze Piłki Nożnej „Ekoball”. Ubiegłorocznymi mistrzowie – Kingsi, dwucyfrowo poległ w meczu z debiutującą w rozgrywkach Agendą 2000. Najskuteczniejszym graczem trzeciej kolejki znów Tomasz Pałysz z Multi Okna Lesko, główny kandydat do korony króla strzelców.

Porażka Kingsów 2-10 szkodzi tym bardziej, że... do przerwy prowadzili. Potem jednak Agenda dała prawdziwy popis, strzelając aż 9 goli! Szalał Piotr Spaliński (4 bramki), piłki dzielił Jakub Gruszecki, tyły trzymał Robert Ząbkiewicz. Jeżeli beniaminek potwierdzi formę w kolejnych meczach, powinien włączyć się do walki o tytuł. Oczywiście, broniące go Multi Okna Lesko nadal pozostają głównym faworytem, dwucyfrowka z Transbudem potwierdza formę. Sześć razy trafił Pałysz, sekundował mu Jacek Zięba – 5 goli. Jednostronne były też mecze Dario Futbol z Naftą i Brzozowa z Policją. Wrażenie zrobiło zwłaszcza zwycięstwo „mundurowych” – wypunktowali drużynę, która wygrała dwa pierwsze mecze.

Pozycję wicelidera przejął Geo-Eko, choć w spotkaniu z Wirem nie zachwyliło. Inna sprawa, że nie musiało – rozprze-

żenie nastąpiło przy stanie 7-2, więc wynik fałszuje obraz meczu. Trzeci jest Trans-Gaz, który zanotował pewne zwycięstwo nad Mediami. Dużo emocji przyniosł pojedynek Harnasi z Magistratem.

Media Market – Trans-Gaz 3-6 (1-2); Biskup, Kawa, M. Pęczak – Sobolak i Piotrowski po 2, Dudkiewicz, Pruchnik. **Geo-Eko – WIR 7-5 (4-1);** Kot, Matuszewski, Tarapacki, Żuchowski, Warchoń, Jajko, samobójca – Śmiszkiewicz i Błażowski po 2, Jastrzębski. **Multi Okna Lesko – Transbud 12-3 (6-1);** Pałysz 6, Zięba 5, Szewczyk – Siwik 2, Pałysz. **Harnaś Błonie – Magistrat 6-5 (4-3);** Sobolak i Hodyr po 2, Bukowski, Folta – Popowicz 3, Markowski, Zagórda. **Dario Futbol – Nafta-Gaz 2-8 (1-3);** Kot, Nykiel – Wąsowicz i Kociuba po 2, Patronik, Bobik, Burko, Kogut. **HTP Brzozów – Policja 2-7 (0-4);** Ryba, Kot – Wojtowicz i Haduch po 2, Wójcik, Buczek, Walankiewicz. **Agenda 2000 – Kings 10-2 (1-2);** Spaliński 4, Mańko i Adamski po 2, Ząbkiewicz, Gruszecki – Koczera 2.

Tabela: 1. Multi Okna Lesko (9, 34-12), 2. Geo-Eko (7, 20-12), 3. Trans-Gaz Sanok (7, 20-16).

Strzelcy: 1. Pałysz (Multi Okna) – 16, 2. Spaliński (Agenda 2000) – 9, 3. Buczek (Policja), Piotrowski (Trans-Gaz), Zięba (Multi Okna) – po 8.

Dzisiaj mecze IV kolejki: Geo-Eko – Multi Okna Lesko (godz. 18), Trans-Gaz Sanok – HTP Brzozów (18.50), Kings – Dario Futbol (19.40), Nafta-Gaz – Media Market (20.30), Transbud – Magistrat (godz. 21.20), WIR – Agenda 2000 (22.10), Policja – Harnaś Błonie (23).

W końcu „urzędnicy” odrobili część strat, na wyrównanie zabrakło czasu. Pozostają więc jedną z dwóch drużyn z kompletem porażek, ale pierwsze punkty wydają się kwestią czasu. Zarówno zawodnicy Magistratu (skład wzmocnił były stalowiec, Jacek Płoucha), jak i Transbudu, mają spore umiejętności indywidualne. Niech tylko nauczą się grać bardziej zespołowo...

Brąz mimo kontuzji

Życiowy sukces sztangisty Zbigniewa Kruczkiewicza. W Grecji zdobył brązowy medal Mistrzostw Świata Weteranów, i to mimo kontuzji!

Ciężarowiec Gryfu tak ostro trenował przed zawodami, że kolano nie wytrzymało i start stanął pod znakiem zapytania. – Mimo wszystko zdecydowałem się na wyjazd, więc w tym kontekście z 3. miejsca jestem bardzo zadowolony – powiedział Kruczkiewicz, startujący w kategorii do 85 kg grupy wiekowej 60-64 lata. W rwaniu uzyskał 82 kg, natomiast w podrzucie 104 kg, co dało mu brązowy medal z dwubojową stratą 13 kg do najlepszego Białorusina. – W pełnej dyspozycji uzyskałbym dużo lepszy wynik. Nastawiam się więc na przyszłoroczną olimpiadę weteranów w Sydney. Będę walczył o złoto! – odważnie zapowiada ciężarowiec Gryfu. Trzymamy za słowo!



Zbigniew Kruczkiewicz ma charakter do sportu. Wierzymy, że potwierdzi to za rok w Sydney.

Lider pełen „Energii”

Bez niespodzianek wystartował drugi sezon Sanockiej Ligi Unihokeja – Blast Floorball. Wygrali faworyci, a najwyższe zwycięstwo odniosła drużyna Energy&Electric Systems.

Mimo okrojonego składu „Energia” nie dała szans ekipie PWSZ, wygrywając różnicą 8 bramek. Na parkiecie brylowali bracia Popkowie – Damian zdobył aż 5 goli i jest liderem strzelców. O podobnie efektowny wynik postarała się Zakopianka, której wyższość uznać musiał unihokej.com. Dwucyfrowkę przynieść mógł też mecz Papeń z Galileo, jednak ci pierwsi zatrzymali się na 9 bramkach.

Dużo bardziej zacięte okazały się dwa pozostałe pojedynki. W inauguracyjnym ligowym spotkaniu z Merlinem twardy opór napotkał CleanStar24, czyli zawodnicy, którzy w poprzednim sezonie zdobyli tytuł jako Football Club. O ich zwycięstwie zdecydowały snajperskie talenty Roberta Kosteckiego. Jeszcze więcej emocji było w meczu El-Budu z Sanok.pl. O wygranej „budowlanów” przesądziły dopiero karne.

CleanStar24 – Merlin 4-2 (1-1, 1-3); Kostecki 3, Węgrzyn – Tolcz 2. **Zakopianka – unihokej.com 12-5 (4-2, 8-3);** Vogel 3, Dąbrowski, Padiasek, Kobylarski i Zacharski po 2, Zadylak – Milczanowski i Salewski po 2, Pasierbowski. **Energy&Electric Systems – PWSZ 11-3 (7-0, 4-3);** D. Popek 5, Janik i G. Popek po 3 – Kadubiec, Cybuch, Nowak. **El-Bud – esanok.pl 4-3 pk. (1-2, 2-1. k. 2-0);** Hydzik, D. Dorotniak, T. Dorotniak – S. Sobolak, Gaworecki, T. Milczanowski, k. Hydzik, P. Sobolak. **Papeń – Galileo Komputery 9-3 (4-2, 5-1);** Czapor, Michał Ambicki i Biało po 2, Mołoń, Maciej Ambicki, Drwięga – Wróbel 2, Malec.

Tabela: 1. E&E Systems (3, 11-3), 2. Zakopianka (3, 12-5), 3. Papeń (3, 9-3).

W poniedziałek II kolejka: INTERQ – Wulkanex (16.10), Papeń – unihokej.com (16.55), Galileo Komputery – Merlin (17.40), Cleanstar24 – PWSZ (18.25), Energy&Electric Systems – esanok.pl (19.10).

Skuteczne łowy

Wędkarze z koła nr 1 nadal potwierdzają, że to ich sezon. Zwłaszcza muszkarze, którzy świetnie wypadli w Jesiennym Lipieniu Sanu oraz zawodach Grand Prix okręgu, wygranych przez Adama Skrechołę. W pozostałych dyscyplinach okręgowa walka dobiegła końca – Anna Rączka zajęła 1. miejsce w spławikowej klasyfikacji kobiet, a Andrzej Cielemecki 2. wśród spinningistów.



Adam Skrechoła wygrał zawody w Huzelach.

Jubileuszowy, XXV Jesienny Lipień Sanu, był wyjątkowo udany – dobre brania, sporo „kardynatów” (sztuki powyżej 40 cm), rekordowa frekwencja. W stawce 55 drużyn znakomicie spisały się oba składy „jedynki” – 3. miejsce zajął drugi zespół (Lech Straszkiwicz, Janusz Benedykt i Maciej Korzeniowski), a 5. pozycję pierwszy (Ryszard Cieślak, Piotr Chybito i Robert Woźny). Wszyscy wymienieni uplasowali się w czołowej czterdziestce na ponad 170 startujących; najwyższy był Straszkiwicz – 8. lokata.

We wcześniejszych zawodach GP na Sanie w Huzelach nasi muszkarze zajęli... pięć pierwszych miejsc! Rywalom nie dali szans, a sami stoczyli zaciętą walkę. Skrechoła złowił 11 lipieni, wyprzedzając Grzegorza Szmiłyka, Bogdanę Lisiewskiego i Cieślaka, którzy mieli po 10 ryb. Miejsce 5. zajął Staszkiwicz, łowiąc 8 sztuk. W dziesiątkę uplasował się też sklasyfikowany na 8. pozycji Woźny.

Ostatnimi zawodami spławikowego GP były Mistrzostwa Krosna na tamtejszym „Balatonie”. Startowały tylko dwie panie – Anna Rączka minimalnie wyprzedziła rywalkę, pieczętując końcowy sukces. Wśród panów 3. był jej ojciec Janusz Rączka, łowiąc ponad 4 kg ryb. Ostatecznie przypadła mu 7. lokata. Natomiast spinningiści finiszowali na stawie „Ujazydy” w Jaśle. Cielemecki zajął tam 5. miejsce, co pozwoliło mu przesunąć się na 2. pozycję w klasyfikacji łącznej.

UKSMOSiR Jasio – Sanoczanka PBS Bank Sanok 3:1 (14, -11, 13, 24). Sanoczanka: J. Florczak, Drabik, Dymińska, M. Radwańska, M. Adamska, D. Radwańska, E. Florczak (libero). **Tabela:** 1. Patria Sędziszów Małopolski (3), 3. Sanoczanka (0, 1:3). **Wisłok Strzyżów – TSV Mansard Sanok 3:1 (22, -21, 12, 23).** TSV: Marcin Środa, Czech, Wiśniowski, Krzysztof Kocur, Kamil Kocur, T. Sokołowski (libero) oraz Michał Środa, Piotr Sokołowski, Zieliński, Kondykowski. **Tabela:** 1. Wisłok (6); 4. TSV (3, 4:4). **W sobotę (godz. 10) TSV podejmuje Orlika Ustrzyki Dolne.**

Porażki jak przez kalkę

Tydzień po siatkarzach TSV Mansard III-ligowy sezon rozpoczęły zawodniczki Sanoczanki PBS Bank. W ostatni weekend nasze drużyny grały Jaśle i Strzyżowie, doznając niemal identycznych porażek 1:3.

Podobieństw było wiele – wygrane drugie sety, bolesne porażki w trzecich i stracone szanse w czwartych. Sanoczanka prowadziła już bowiem 23-18, a TSV 15-9. Szkoda, że nie udało się doprowadzić do tie-breaków, bo zamiast porażek, moglibyśmy mieć dwa cenne zwycięstwa.

– Tym razem to gra była lepsza niż wynik – żartował trener Wiesław Semeniuk, nawiązując do inauguracyjnego meczu z Jedliczem. – Za wyjątkiem trzeciego seta graliśmy niezłe, momentami naprawdę dobrze, ale Strzyżów okazał się zaskakująco mocnym rywalem. Zaskoczył nas zwłaszcza urozmaiconą zagrywką, z której odbiorem moi zawodnicy mieli sporo problemów.

– Dziewczęta grały zrywanymi, ale powinno dojść do tie-breaka. W końcu czwartego seta nie uznano nam prawidłowo zdobytego punktu. Mimo wszystko moja młoda drużyna pokazała się z dobrej strony – chwalił zawodniczkę trener Ryszard Krackowski.

Ściganie w Korczynie

Kierowcy rajdowi startowali w V Wyścigu Górskim „Prądky 2008” w Korczynie. Drugie miejsca w swoich klasach zajęli Arkadiusz Borchycki i Piotr Janczy.

Zmagania na liczącej 4,5 km trasie z Korczyny do Czarnorzek stanowiły XI i XII rundę Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski. Wprawdzie żaden z naszych zawodników nie ma szans na medal, ale że imprezę rozgrywano w pobliżu, była okazja zmierzyć się z najlepszymi. Borchycki, jadący hondą civic, miał sporą stratę (po kilkanaście sekund) do zwycięzcy klasy HS-1600, w której ponadto dwukrotnie 4. był Krzysztof Kurasz (ford fiesta XR2i). Natomiast Janczy swoim suzuki swift GTi wywalczył 2. pozycję w klasie HS-1300.

Podziękowania dla:

Daniela Jagniszczaka, Grześka Golika i Tomka Węgrzyna za pomoc w całonocnej naprawie auta.

Krzysztof Kurasz

Wygraj bilet na ślizgawkę

W najbliższy weekend miłośników jazdy na łyżwach czeka spora dawka ślizgawkowego szaleństwa w postaci trzech ślizgawek. Oto harmonogram ślizgawek: Sobota (11 października) godz. 17-18 i 19-20, Niedziela (12 bm.) godz. 20-21. Bilety wstępu w cenie: dorośli – 6,50 zł (wraz z szatnią) dzieci i młodzież – 5,50 zł, dzieci do lat 7 – 3 zł, grupy zorganizowane – 3,50 zł, wypożyczenie łyżew – 5 zł.

Uwaga: Pierwszych pięć osób, które dodzwonią się do redakcji „TS” w piątek o godz. 11 (nie wcześniej!), otrzyma prezent w postaci 2-osobowego karnetu na ślizgawkę.

Wyniki młodych piłkarzy

Zaskakująco dobrze grają młodzicy Ekoballu. Tym razem drużyna Tomasza Matuszewskiego zremisowała z prowadzącą w tabeli Stalą Rzeszów.

Juniorzy starsi: **Stal Stalowa Wola – Stal Sanok 1-0 (0-0).** Tabela: 1. Stal Rzeszów (28 punktów); 3. Stal S. (21, 18-9).

Juniorzy młodsi B: **Stal Sanok – Czuwaj Przemysł 1-0 (1-0);** Sabat (1). Tabela: 1. Stal Mielec (18); 8. Stal S. (7, 9-15).

Trampkarze młodsi: **Stal Sanok – Unia Nowa Sarzyna 2-0 (1-0);** Winczowski 2 (8, 28). Tabela: 1. Czarni Jasio (22); 9. Stal S. (9, 13-12).

Młodzicy starsi: **Stal Sanok – Unia Nowa Sarzyna 4-1 (2-0);** Juszcak 2 (55, 58), Dąbrowiak (8), Kijowski (20). Tabela: 1. Wisłoka Dębica (24); 9. Stal S. (9, 9-15).

Młodzicy młodsi: **Ekoball Sanok - Stal I Rzeszów 2-2 (1-1).** Femin 2 (20, 40).

Tak grała siatkarska młodzież

Świetnie radzą sobie kadetki Sanoczanki, które cztery dotychczasowe mecze wygrały bez straty seta.

Juniorzy: **Sanoczanka – MKS V LO I Rzeszów 0:3.** Tabela: 1. Stal Mielec (4); 8. Sanoczanka (2, 0:6).

Kadetki: **Sanoczanka – UKS Gim. Dębowiec 2:0, Sanoczanka – MOSiR Jasio 2:0.** Tabela: 1. Sanoczanka (8, 8:0).

Kadeci: **Karpaty Krosno – TSV 3:1.** Tabela: 1. Resovia II (2); 4. TSV (1, 1:3).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Medal dla wnuka

Tadeusz Rek przywiózł medale z kolejnych imprez – Mistrzostw Tomaszowa Mazowieckiego i Krakowskiego Maratonu Kajakowego.



Mały Krzysiek idzie w ślady dziadka.

Podczas zawodów na Pilicy nasz weteran zdobył złoto na 500 m i srebro 200 m. Na obu dystansach stoczył zaciętą walkę z reprezentantem gospodarzy Czesławem Pietrzykiem, partnerem z niedawnych Mistrzostw Polski w Bydgoszczy (sięgnęli tam po brąz w wyścigu dwójek). Jeszcze bardziej udane dla Reka były zawody na Wiśle, gdzie pewnie wygrał na 15 km. – To już mój ósmy medal w sezonie. W Krakowie dopinguowała mnie rodzina, w tym 7-miesięczny wnuczek Krzysiek, którego wzięłem ze sobą na podium – powiedział Rek.

W najbliższy weekend na kortach Sanockiego Klubu Tenisa odbędą się Mistrzostwa Powiatu. Będą 2 grupy wiekowe: kobiety – do i powyżej 30 lat, mężczyźni – do i powyżej 45 lat. Zapisy w sobotę do godz. 9.15, początek o 9.30, a w niedzielę o 9. Startowe – 20 zł.

Nokaut lidera. Zawsze tak chcemy!

KH SANOK – STOCZNIOWIEC GDAŃSK 8-3 (2-1, 2-1, 4-1)

1-0 Mermer – Kostecki (11), 1-1 Ziółkowski – Łopuszki (15), 2-1 Demkowicz – Kostecki (17, w podwójnej przewadze), 3-1 Strzyżowski – Caban (28), 4-1 Milan – Mermer – Rapala (36), 4-2 Vitek (37, w osłabieniu), 5-2 Rapala – Mermer – Kostecki (49), 6-2 Kubrak – Maciejko (51), 7-2 Kostecki – Mermer (52), 8-2 Caban – Mucha (54), 8-3 Hurtaj – Vitek (58).



Takiej sily rażenia jak w meczu ze „Stoczną” w wykonaniu KH jeszcze nie oglądaliśmy. Osiem strzelonych bramek to świetny wynik. Czy podobnie będzie w meczach z Toruniem i Jastrzębiem?

– Przegrując 3-8 nie można mieć złudzeń, kto był lepszy. Przyczyną naszej klęski była bardzo słaba skuteczność i katastrofalna gra w defensywie. Nie mieli swego dnia moi bramkarze – komentował porażkę z KH Henryk Zabrocki, trener Stoczniovcia. Na taki właśnie mecz oczekiwali sanoccy kibice. A że w roli pokonanych wystąpił nie byle kto, bo sam lider ekstraklasy, radość w „Arenie” była tym większa. Gospodarze rozegrali świetny

mecz, rzucając na kolana faworyzowanych stoczniovców. Tylko pierwsze dziesięć minut trwało rozpoznanie sił, kiedy to goście kilka razy groźnie zaatakowali, jednak Wojciech Rocki bronił fantastycznie. Hasło: hajże na lidera! rzucił Maciej Mermer w 11 min, oddając bombowy strzał z okolic bulika, który odbity od łapaczki Odrobnego wyśladał w siatce. Bramkarz „Stoczni” zrehabilitował się w 13. min, wygrywając pojedynek

sam na sam z Wojciechem Milanem. W 15. min wyrównał Tomasz Ziółkowski, przy czym gol ten obciąża sędziego G. Porzyckiego, który nie wstrzymał gry, gdy po brutalnym faulu Marka Wróbla Marcin Ćwikła leżał na tafli zbroczony krwią. W tym czasie goście wbijali gola, którego uznał, co jest moralną dyskwalifikacją sędziego. Chciałoby się powiedzieć: panu już dziękujemy! – Takie zachowanie sędziów jest w hokeju nie do pomyślenia

– zżymał się po meczu trener Contofalsky. Pod koniec I tercji sanoczanianie wyszli na prowadzenie, a gola z dalszej odległości pięknym strzałem w okno zdobył Tomasz Demkowicz. Druga tercja to okres świetnej gry miejscowych. Dynamiczne akcje kończone strzałami siały popłoch pod bramką Odrobnego. Kilka wybronił bramkarz Stoczniovcia, ale w 28 min. był bezsilny, gdy z okolic bulika huknął jak z armaty Marek Strzyżowski. Po nim na listę strzelców wpisał się Wojciech Milan, po świetnym podaniu Mermera. Wypadkiem przy pracy można nazwać drugą bramkę dla „Stoczni”, strzeloną przez Jozefa Vitka, gdy Roman Guriczca pechowo zgubił krążek i Vitek pojechał sam na sam z Rockim. W trzeciej tercji, zamiast kontrataku Stoczniovcia, jeszcze podkreślił tempo miejscowi. Między 49 a 53 minutą strzelili cztery gole, doprowadzając do nokautu drużynę gości. Na nic zdała się zmiana bramkarza i czas brany przez trenera H. Zabrockiego. To był dzień KH! – Długo czekałem na taki mecz, ale wreszcie się doczekałem. Moi hokeiści nie tylko walczyli, ale zaczęli grać krążkiem, budować akcje i strzelać. Mam nadzieję, że tak zdecydowana wygrana z liderem poprawi im psychikę i pozwoli zdobywać punkty. A swoją drogą, strzelić Stoczniovcowi 8 bramek i wygrać 8-3 to się mało komu zdarza.

emes

Stal niczym okrutna bestia

– Nieważne z kim gramy, ważne, że musimy wygrać! – Tej treści hasło lansują piłkarze Stali i głoszą je śmiało. Czy w meczu z Żurawianką mogło być inaczej? Nie mogło. I nikt nie asekurował się tym, że w ubiegłym sezonie padł w Sanoku remis (2-2).

Liderowi nawet deszcz nie przeszkadzał, aby stworzyć ciekawe widowisko i strzelić rywalowi wórn bramek. Już w 5. min, po rajdzie prawą stroną, z rogu „szesnastki” huknął Rafał Nikody, a piłka odbiła się od poprzeczki i ugrzęzła w siatce. W tym momencie cała jedenastka pokazała swemu koledze Mariuszowi Sumarze „kołyskę”, czcząc w ten sposób narodziny jego córki. Po tak dobrym początku, stalowcy dominowali na boisku, choć trzeba przyznać, że goście wcale nie schowali się za podwójną gardą. Skromne 1-0 utrzymało się do przerwy, choć trzeba przyznać, że w tym czasie gry po dwie świetne sytuacje bramkowe zmarnowali Nikody (21. i 39. min) i Fabian Pańko (30. i 45. min). Goście w 15. min oddali jeden celny strzał na bramkę Roberta Bilskiego i przeprowadzili jedną zespołową akcję (28. min), którą w ostatnim momencie przerwał Marek Węgrzyn. W 31. min Żurawianka straciła swego kapitana i lidera, Macieja Bąka, który skrytykował postawę sędziego (w pełni zasadnie!), za co otrzymał drugą żółtą i czerwoną kartkę. Jego

strata była bardzo odczuwalna w grze Żurawianki do końca spotkania, co bezlitośnie wykorzystali gospodarze. W grze ofensywnej brylował Nikody. Faulowany przez Rajmunda Gorczycę, gdy wyszedł sam na sam z Dariuszem Laskiem, wywalczył rzut karny, zamieniony przez Marcina Borowczyka na drugą bramkę. Pięć minut później było już 3-0, a filmowego gola strzelił z woleja z rogu szesnastki Piotr Łuczka. Za kolejny faul na Nikodym w 83. min sędzia podyktował drugi w tym spotkaniu rzut karny, wykorzystany przez Mariusza Sumarę. Dedykował go swoim dziewczętom: Żonie i Córeczce. Gola „do szatni” strzelił... Rafał Nikody, wykorzystując idealne podanie Daniela Kijowskiego wzdłuż bramki.

Jutro stalowcy rozegrają najbardziej trudny mecz tej rundy, a ich przeciwnikiem będzie wicelider Polonia Przemyśl. Trener Polonii Ryszard Federkiewicz zapowiada walkę do upadłego. A piłkarze Stali? – Jedziemy po zwycięstwo! – mówi.

Marian Struś

STAL SANOK – ŻURAWIANKA 5-0 (1-0)

1-0 Nikody (5), 2-0 Borowczyk (61, rzut karny), 3-0 Łuczka (66, bramka meczu), 4-0 Sumara (83, rzut karny), 5-0 Nikody (87, z podania Kijowskiego).



Piłkarze ustanowili sobie wysoką normę zdobytych w meczu bramek. Skończyły się „piłkarskie wyniki” 0-0, 1-0, czy 2-1, ich interesują co najmniej trzy gole strzelone w jednym meczu. Pięć też przestało szokować. Ciekawe co na to Polonia Przemyśl?

Specjalność KH – porażki w rzutach karnych.

To już piąty mecz KH zakończony w normalnym czasie gry remisem, a czwarty przegrany w rzutach karnych.

Szkoda punktów, ale dobrze, że w ogóle jakieś są.

AKUNA NAPRZÓD JANÓW – KH SANOK 5-4 (2-1, 1-1, 1-2, 0-0 i w karnych 2-1)

Bramki dla KH strzelili: Grzesik – Połajczak (9), Kostecki – Mermer (29), Ćwikła (49), Mermer – Kostecki (57). W rzutach karnych: Mermer.

– **Bardzo chcieliśmy w Janowie wygrać i odebrać Naprzodowi to, co nam w Sanoku zabrał. Skończyło się na zdobyciu 1 punktu po dobrym, emocjonującym i wyrównanym meczu – skomentował ostatni występ hokeistów prezes Piotr Krysiak.**

Mecz rzeczywiście był bardzo zacięty. Prowadzenie objęli gospodarze w 8. min (Lauko), ale minutę później wyrównał Jarosław Grzesik. Potem dwukrotnie punktowali jano- wianie (Klisiak, Gallo), ale nasze „Orły” nie dały za wygraną. Kontaktowego gola strzelił Robert Kostecki, a wyrównującego Marcin Ćwikła.

Następnie prowadzenie objęli gospodarze (Tabacek), jednak w 57. min na 4-4 wyrównał Maciej Mermer. W rzutach karnych, które stały się „piętą achillesową” sanoczan, celnie trafić udało się tylko Mermerowi. Gospodarze dwukrotnie umieścili krążek w bramce Wojciecha Rockiego, zdobywając tym

samym dwa punkty. W komentarzach zamieszczonych na portalu hokej.net któryś ze śląskich kibiców napisał: – brawa za walkę, sanoczanianie. Jeszcze tylko nauczcie się strzelać! Jak wynika z opinii komentatorów, co potwierdzają też statystyki, bezproduktywni byli Słowacy. Nie zdobyli ani jednej bramki, ani jednej asysty. Proponujemy pierwszy atak słowacki (Zavacky, Mucha, Caban) przestać nazywać pierwszym i ułożyć na należnym miejscu czwartym.

Przed nami dwa mecze w „Arenie”, a rywalami KH będą zespoły TKH Toruń i JKH Jastrzębie. Marzyłby się nam komplet 6 punktów, który z pewnością jest w zasięgu naszej drużyny. Pod warunkiem, że zagra tak jak w meczu ze Stoczniovcem. Na pewno wiele zależeć będzie od kibiców. Nasz zespół jest wyraźnie podatny na reakcję trybun, stąd nie ma innego wyjścia jak licznie przyjść i kibicować. W piątek z TKH Toruń gramy o godz. 18, w niedzielę z JKH Jastrzębie o 17.

emes

Musi być dobrze

Rozmowa z WOJCIECHEM ROCKIM, bramkarzem KH

* **Przyznasz, że złapałeś świetną formę...**

– Powiedzmy. W ostatnich kilku meczach, z Cracovią, Zagłębiem czy Stoczniovcem dobrze się czułem, poza tym czułem te mecze.

* **Bo wreszcie cała drużyna zagrała, a nie przeszła obok meczu, jak to miało miejsce z Podhalem...**

– To prawda. Teraz wszyscy do końca walczą, atakują, a jak trzeba to wracają, aby się bronić. To nie ta sama drużyna.

* **A przecież od kompromitującego meczu z Podhalem minęło niewiele dni. Jak to jest?**

– Są takie mecze, w których idzie źle.

* **Z Cracovią było już dużo lepiej, a ze Stoczniovcem bardzo dobrze...**

– Owszem, do pełni szczęścia zabrakło tylko trzech punktów z Cracovią, zamiast jednego.

* **W meczu z Cracovią zdecydowały rzuty karne, w których notorycznie przegrywamy...**

– No właśnie. Przyznam, że

w meczu z Cracovią pierwszy raz brałem w nich udział. To ważne dla mnie doświadczenie.

* **W ostatnich trzech meczach typowany byłeś przez trenera i przedstawiciela „SPORTU” jako najlepszy zawodnik drużyny. Jak to odbierasz?**

– Sympatycznie. Działa to na mnie mobilizująco, choć nie uważam, że jestem lepszy od innych.

* **Co wam w przerwach między tercjami mówi trener, że na lód wychodzi znacznie lepsza drużyna?**

– Zawsze nas mobilizuje, dopingując do lepszej gry, tłumaczy, że potrafimy znacznie więcej niż demonstrujemy. Chyba uwierzyliśmy w to.

* **A może to efekt wcześniejszych rozmów, do jakich doszło po fatalnym meczu z Podhalem?**

– Być może.

* **W przeciwieństwie do całej drużyny, ty przerwy te spędzasz w boksie, nie idziesz do szatni. Dlaczego?**

– To jest taki mój prywatny sposób na odreagowanie tego co było w zakończonej tercji, odpoczynek i przygotowanie się do dalszej gry. W ten sposób lepiej się koncentruję. I trener to uszanował.

* **Wielu kibiców twierdzi, że dla KH jest to chyba już stracony sezon. Czy tak?**

– Nic podobnego. Zaczęła się dopiero druga runda, a jest ich cztery. Ja wierzę w tę drużynę i namawiałbym kibiców, aby tak szybko się nie poddawali i byli z nami na dobre i na złe.

Rozm. Marian Struś

W nagrodę za play-off Montreal

– **Jeśli drużyna KH Sanok awansuje do play-off, obiecuję jej wycieczkę do Montrealu – powiedział tato Wojciecha Rockiego, obecny na meczu KH – Polonia. No, no, nagroda całkiem niezła... A my państwa Rockich wpisujemy do grona najlepszych kibiców KH Sanok.**



Która drużyna ma takich kibiców, no która?

– Jesteśmy z żoną w Polsce i jeżdżymy za drużyną, w której gra nasz syn. Byliśmy już w Jastrzębiu, teraz jesteśmy w Sanoku, a przed nami Kraków – powiedział senior rodu Rockich. Poproszony o

ocenę gry sanoczan, stwierdził: – To dobry zespół, grający z meczu na mecz lepiej i coraz lepiej się rozumiejący. Byliśmy dumni, kiedy w Jastrzębiu ze stanu 1-3 wyciągnęli w trzeciej tercji na 3-3. To pokazuje jego siłę i klasę. Jesteśmy z żoną optymistami i wierzymy w tę drużynę. Jeśli mielibyśmy coś doradzać, to tylko to, żeby nie załamywali się chwilowymi niepowodzeniami. Mają wierzyć w siebie, bo są naprawdę mocni. A kibice, media i wszyscy sympatycy winni być im zyczliwi, bo to ich będzie mobilizować i podnosić na duchu. My wierzymy w KH Sanok. I obiecujemy, że jeśli awansują do rozgrywek play-off, po sezonie zaprosimy całą drużynę do Montrealu. Na piękną wycieczkę – mówi pan Rocki.

No cóż, słowo się rzekło... emes